

Andrzej Romanowski

"Rota" - pieśń niepodległości : powstanie - przemiany - funkcja społeczna

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 78/2, 229-262

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ ROMANOWSKI

„ROTA” — PIEŚŃ NIEPODLEGŁOŚCI
POWSTANIE — PRZEMIANY — FUNKCJA SPOŁECZNA

Wiersz

ROTA

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy!
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy.
Nie damy, by nas zniemczył wróg,
— Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy Ducha,
Aż się rozpadnie w proch i w pył
Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg,
— Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,
I dzieci nam germanił,
Orężny sercem hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił.
Pójdziem, gdy zagrzmi złoty róg,
— Tak nam dopomóż Bóg!

Ludowi śląskiemu — Maria Konopnicka

W takim kształcie pojawiła się *Rota* po raz pierwszy: stało się to w połowie listopada 1908 w wychodzącym w Krakowie miesięczniku kobiecym „Przodownica”. Nikt wtedy nie przypuszczał, że w ten sposób narodził się kolejny polski hymn narodowy, który symbolicznie zamknął okres zaborów, tak jak *Mazurek Dąbrowskiego* okres ten swego czasu otworzył. Z nim właśnie rzeczywiście zestawiano często *Rotę*. Funkcję hymnu narodowego przypisywano poza tym właściwie tylko pieśni *Boże, coś Polskę* (znacznie rzadziej przecież *Warszawiance* lub *Chorałowi*). Z wszystkich tych utworów kariera *Roty* okazała się najbardziej błyskotliwa; obfitowała zarazem w największe kontrowersje.

Przypomniany powyżej skromny trzywrotkowy wiersz napisała Ko-

nopnicka w czasie i okolicznościach trudnych do precyzyjnego określenia. Jako miejsce powstania utworu wymienia się często Śląsk Cieszyński (wówczas austriacki), zazwyczaj zaś wieś Istebną w dawnym powiecie jabłonkowskim, gdzie wskazywano nawet konkretny dom¹. Niemal równie powszechnie brano pod uwagę wieś Bystrą w powiecie bialskim w Galicji, a więc także nie opodal granicy z Księstwem Cieszyńskim². Poważniejsze spory toczyły się niegdyś o czas napisania wiersza. Hipoteza, jakoby powstał on w latach dziewięćdziesiątych w. XIX, została odrzucona³, a badania Jana Baculewskiego pozwoliły na określenie z dużym prawdopodobieństwem czasu napisania *Roty* na przełom lat 1907/08⁴, co niedawno podtrzymała także Justyna Leo⁵.

Niejasno rysuje się też pierwotne przesłanie utworu. W pierwodruku w „Przodownicy” oprócz dedykacji „Ludowi śląskiemu — Maria Konopnicka” redakcja zamieściła przypis:

Wiersz ten napisała i przeznaczyła znana poetka umyślnie dla „Gwiazdki Cieszyńskiej”, chcąc podnieść ducha narodowego w Polakach śląskich, przechodzących obecnie ciężkie chwile.

Czy było to na pewno zgodne z intencjami poetki? Na przestrzeni minionych dziesięcioleci stosunki narodowościowe na Śląsku Cieszyńskim istotnie zmieniły się na niekorzyść żywiołu polskiego, zaznaczały się dość silnie procesy ponownej czechizacji lub germanizacji. Akurat 28 czerwca 1908 miały miejsce w Cieszynie liczne starcia polsko-niemieckie, w wyniku których kilka osób po stronie polskiej zostało rannych.

Spółczesność polskie jawnych gwałtów buty niemieckiej doznawać zaczyna nie tylko już pod panowaniem rządu pruskiego, ale nawet pod zaborem austriackim, w Księstwie Cieszyńskim — pisał 11 lipca warszawski „Tygodnik Ilustrowany”⁶.

¹ Dom nr 137 (lub 136), należący niegdyś do Andrzeja Burego. Paweł Zawada, kierownik szkoły w Istebnej, pisał o tym w artykule *Jeszcze w sprawie „Roty”* („Dziennik Cieszyński” 1928, nr 49). Dom ten istniał jeszcze w r. 1946 (zob. „Arkona” 1946, nry 6—7).

² Zob. F., *Jak i kiedy powstała „Rota” Konopnickiej i dla kogo była przeznaczona?* „Polska Zachodnia” 1928, nr 98.

³ Zob. L. Brożek, *Kilka słów o „Rocie” Marii Konopnickiej*. „Zaranie Śląskie” 1932, z. 1, s. 54—56.

⁴ J. Baculewski, *Historia tekstu „Roty”*. Warszawa 1960. Przedruk pt. *Kłopoty z hymnem grunwaldzkim w: Śladami życia i twórczości Marii Konopnickiej*. Warszawa 1963.

⁵ J. Leo, *„Rota” w świetle publicystyki politycznej i korespondencji Marii Konopnickiej*. „Ruch Literacki” 1971, z. 6.

⁶ Według C. Wolniewiczówny (C. W-ówna, *Dzieje „Roty”*. „Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży” 1925, nr 12) Konopnicka napisała *Rotę* dla Śląska Cieszyńskiego, mając na myśli germanizacyjną politykę Austrii. Podobnie miała twierdzić córka Konopnickiej, Z. Mickiewiczowa, która uważała, że poetka napisała *Rotę* w r. 1908 na prośbę redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej” i zasłużonego obrońcy polskości, ks. J. Londzina. Zob. J. Podgóreczny, *Bydgoskie rękopisy „Roty” Marii Konopnickiej i Feliksa Nowowiejskiego*. Bydgoszcz b.r.

Jednakże wiązanie genezy *Roty* z tymi wydarzeniami jest tylko do pewnego stopnia przekonujące: w tym samym czasie znacznie silniejsze ciosy spadły na Polaków pod zaborem pruskim, na co Konopnicka, autorka m.in. głośnego wiersza *O Wrześni*, była szczególnie uczulona.

W roku 1908 sejm pruski — mimo mocnej opozycji — uchwalił ustawę, która nadawała Komisji Kolonizacyjnej prawo do przymusowego wywłaszczenia majątków polskiego ziemiaństwa. (Co prawda — parlament ogólnoniemiecki potępił ustawę która została następnie zawieszona na 4 lata).

Justyna Leo przekonująco uzasadnia powiązanie *Roty* z wydarzeniami w Wielkopolsce: zwłaszcza pierwszy wers, „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”, odnosi się według badaczki do ustawy wywłaszczeniowej. Co jednak szczególnie ważne — podobnie twierdziła także sama Konopnicka. W liście skierowanym z Nicei 17 lutego 1910 do ks. Józefa Londzina pisała:

Szanowny Redaktorze, pozwalam sobie na ten rok Grunwaldzki przesłać „Gwiazdce Cieszyńskiej” wiersz napisany dla Wielkopolski. Wy tam na Śląsku, drodzy Rodacy, tak samo prześladowani jesteście i myślę, że dobrze jest umacniać ducha w szeregach walczących z germanizacją. Pragnęłabym, aby Ślązacy nie tylko powtarzali w sercu swoim tę rotę przysięgi na wierność Ojczyźnie, ale żeby to była pieśń ich i wyraz ich duszy. Przyjmij, Szanowny Redaktorze, bratnie pozdrowienia —

Maria Konopnicka

Co wynika z tych sprzecznych sądów? Najprościej byłoby przyjąć, że świadectwo autorki jest rozstrzygające, gdyby nie to, że jest ono o całe dwa lata późniejsze niż informacja „Przodownicy”, wyglądająca przecież na zupełnie wiarygodną i również popartą autorytetem poetki. Być może więc — w latach 1908—1910 Konopnicka skierowała po prostu swój utwór w równej mierze, wymiennie: do Śląska Cieszyńskiego (czy Śląska jako całości) i do Wielkopolski; być może nawet miała na myśli wszystkie terytoria dawnej niepodległej Rzeczypospolitej. Oczywiście — ta ostatnia hipoteza grzeszy daleko posuniętą dowolnością, ale takie właśnie przesłanie zaczęło się szybko wyłaniać ze społecznej recepcji utworu.

Nie ma oznak, by przez pierwszych 13 miesięcy (od pierwszego wydania w „Przodownicy” do schyłku r. 1909) *Rota* spotkała się z szerszym zainteresowaniem. Z jednym wyjątkiem, choć być może opowiadanie to nie jest w pełni wiarygodne. W tym bowiem czasie odbył się w Domu Polskim w Berlinie wieczór, na którym córka Konopnickiej, Laura Pytlińska, recytowała poezje matki. Na sali obecny był, cieszący się już sporym rozgłosem, jako twórca oratorium *Quo vadis* (1903), kompozytor Feliks Nowowiejski. Z pochodzenia Warmiak, mówił jeszcze nie najlepiej po polsku — podpisywał się do niedawna: „Félix Nowowieski” — ale od kilku lat w kręgu Polonii berlińskiej poznawał historię i literaturę polską i do polskości lgnął z gorliwością neofity. Na wspomnianym

wieczorze Nowowiejski zachwyił się wierszem Konopnickiej *Kujawiak* (do którego miał niebawem dorobić muzykę), a po zakończonym programie prosił Pytlińską, by skłoniła matkę do napisania wiersza patriotycznego mobilizującego naród polski do duchowego odrodzenia. Aktorka odpowiedziała, że taki wiersz już istnieje, i zacytowała *Rotę* (które zapewne z przyczyn politycznych nie chciała deklamować publicznie), po czym obiecała przesłać pełny tekst po powrocie do kraju. Wspominać miał po latach sam Nowowiejski, że Pytlińska nie spełniła jednak obietnicy⁷.

Tymczasem nadchodziło 500-lecie bitwy pod Grunwaldem i wiersz ogłoszony niegdyś w „Przodownicy” zdawał się wyjątkowo dobrze wyrażać nastroje społeczeństwa. W numerze noworocznym „Kuriera Warszawskiego” z 1910 r. pojawił się przedruk *Roty* na eksponowanym miejscu, między dwoma artykułami o Grunwaldzie, co związało odtąd wiersz z nadchodzącą rocznicą. W tekst *Roty* opublikowany w „Kurierze” wprowadzono, najwyraźniej bez wiedzy Konopnickiej, charakterystyczną zmianę zwrotki 3: zamiast „Orężny sercem hufiec nasz” czytamy tam „Orężny wstanie hufiec nasz”. Wersja ta znacznie lepiej odpowiadała „militaryzowaniu się” ówczesnej wyobraźni: wyparła też frazę oryginalną na szereg długich lat.

W tej postaci *Rota* stała się słynna — zwłaszcza zresztą w zaborze austriackim, gdzie się narodziła. W niedzielę 9 stycznia 1910 przedrukowały wiersz za „Kurierem” krakowskie (a właściwie podgórskie) „Nowiny”, następnie zaś (15 stycznia tego roku) — „Gazeta Samborska”. Wszystkie te czasopisma powtórzyły wersję „Orężny wstanie hufiec nasz”, przy czym „Gazeta Samborska” wymyśliła dla wiersza nowy tytuł, używany odtąd wymiennie: *Przysięga*.

Konopnicka przebywała wówczas w Nicei. Być może dopiero w rezultacie zainteresowania prasy warszawskiej i galicyjskiej wysłała 17 lutego 1910 dwa listy w sprawie *Roty*. Pierwszy z nich zacytowałem w całości wyżej: był skierowany do „Gwiazdki Cieszyńskiej”, dla której — według opinii „Przodownicy” — *Rota* już wcześniej była przeznaczona. W trzy dni potem, 20 lutego (świadczą o tym pieczęcie pocztowe), list wysłany z Nicei znalazł się w Cieszynie, a 26 lutego „Gwiazdka” rzeczywiście wydrukowała *Rotę*. Drugi list wysłała Konopnicka do Ameryki, do redaktora tamtejszej „Gazety Polskiej w Chicago” — Józefa Watry-Przewłockiego, w odpowiedzi na wcześniejsze przekazanie jej zbiorowej publikacji polonijnej *Na Rok Grunwaldzki*. „Pozwalam sobie przesłać dla gazety Waszej mały wiersz na ten Rok Grunwaldzki” — pisała poetka o *Rocie*. W rezultacie 10 marca 1910 utwór opublikowała także „Gazeta Polska w Chicago” (i w „Gwiazdce”, i w „Gazecie Pol-

⁷ Zob. L. Biłko, *Jeszcze o „Rocie”*. „Zaranie Śląskie” 1932, nr 2. Ks. Biłko powołuje się na osobistą rozmowę z Nowowiejskim.

skiej” zachowano oryginalną postać *Roty*, znaną wcześniej z „Przodownicy”; nie przeszkodziło to jednak szerokiej popularności wersji z „Kuriera Warszawskiego”). Warto natomiast zwrócić uwagę, że niemal wszystkie przedruki *Roty* z r. 1910 wzbogacają tytuł o formułę „Na Rok Grunwaldzki” lub podobną; było to zgodne z wersją z „Kuriera” jak i — przede wszystkim — z intencjami samej Konopnickiej.

Tak więc rok 1910 okazał się dla dalszych dziejów utworu przełomowy. Po pierwsze, wiersz zaczął się wiązać coraz silniej z tradycją grunwaldzką. Po drugie — jego przesłanie objęło jednocześnie zarówno dwie dzielnice ojczyzny: Wielkopolskę i Śląsk Cieszyński, jak też emigrację⁸, a może i całość ziem dawnej Rzeczypospolitej. Po trzecie — przez drobną zmianę w jednym wersie nastąpiło „umilitarnienie” tekstu, honorowane w najbliższych latach we wszystkich przedrukach. I wreszcie, po czwarte, najważniejsze: *Rota* w tym właśnie czasie zaczęła zyskiwać coraz szerszy rozgłos. Wtedy też Feliks Nowowiejski (wówczas już — od r. 1909 — dyrektor Towarzystwa Muzycznego w Krakowie) zaznał się z tekstem po raz drugi.

Pieśń

Zdarzyło się to któregoś styczniowego dnia 1910 r. podczas przeglądania gazet w krakowskiej kawiarni Bisanza (róg Karmelickiej i Dunajewskiego; dziś: 1 Maja). Nowowiejski natknął się tu najpewniej na wspomniany numer 6 „Nowin” z 9 stycznia. Wiersz prawdopodobnie przepisał, a w każdym razie od tego momentu nosił tekst stale przy sobie. Pewnego ranka wyszedł na przechadzkę na krakowskie Błonia i wpatrzywszy się w Kopiec Kościuszki uświadomił sobie nagle, że jest on usypany z ziemi całej Polski. W tym momencie pojawił się pomysł melodii *Roty*, który Nowowiejski zanotował pospiesznie na kopercie wyciągniętej z pugilaresu i opracował w chwilę potem w swym mieszkaniu przy ul. Wolskiej 17 (lub 14; dziś Manifestu Lipcowego). O powstaniu pomysłu na Błoniach kompozytor nieraz opowiadał osobiście, m.in. swym synom: Kazimierzowi i Feliksowi⁹.

Inaczej przedstawia okoliczności powstania melodii *Roty* ówczesny dyrygent krakowskiego chóru „Sokołów” — Stanisław Bursa. Otóż gdy

⁸ Jak wynika z notatki w „Gazecie Polskiej w Chicago” (1910, nr 11), wiersz w ciągu paru dni (między 10 a 17 marca 1910) został przedrukowany przez kilka pism polonijnych. Po latach *Rota* stanie się także jednym z hymnów Polonii: poeta emigracji polskiej w Ameryce, Janusz Ostrowski, napisze znaną w tych kręgach parafrazę utworu zaczynającą się od słów: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, / A jednak się rzuciło”. Zob. Z. Zaleska, *Wychowanie i tradycja*. „Przyjaciel Szkoły” 1934, nr 10.

⁹ Zob. F. M. i K. Nowowiejscy, *Dookoła kompozytora. Wspomnienia o ojcu*. Poznań 1968, s. 72—73. Podobne relacje powtarzały się wielokrotnie, choć często była w nich mowa o czerwcu 1910, która to data jest oczywiście wykluczona.

podgórskie „Nowiny” przedrukowały *Rotę* 9 stycznia 1910, Bursa tego samego dnia po południu, w swym mieszkaniu przy ul. Karmelickiej 6, pokazał wiersz Nowowiejskiemu, zachęcając go do napisania muzyki. Zachwycony kompozytor ułożył na poczekaniu, niejako pod okiem Bursy, pierwszą wersję melodii, przerobił utwór u siebie, przy ul. Wolskiej, a potem, 13 stycznia, ostatecznie go dopracował. Pieśń ofiarował Stanisławowi Bursie, przeznaczając ją dla krakowskich „Sokołów” (taka też data: 13 stycznia 1910, widnieje na zachowanym do dziś autografie *Roty*, ofiarowanym przez Nowowiejskiego w r. 1936 Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy)¹⁰.

Relacja ta¹¹ (którą piszący te słowa uznał swego czasu za niekwestionowalną)¹² budzi wszakże rozliczne wątpliwości. W liście do redakcji „Tygodnika Powszechnego” Feliks Maria Nowowiejski zwrócił uwagę na jej małe prawdopodobieństwo psychologiczne¹³. Rozumująca odmiennie córka Stanisława Bursy, Danuta, cofa datę powstania *Roty* „co najmniej o trzy lata”, musi więc mieć na myśli jakiś inny utwór, bo *Rota* wtedy po prostu powstać nie mogła¹⁴. Co zresztą nie przeczy tezie, że z tekstem tym mógł się Nowowiejski zaznajomić niekoniecznie w kawiarni Bisanza, lecz właśnie za pośrednictwem Bursy. W cytowanym liście syn kompozytora pisze:

Może u Bursów istotnie odbywały się sympozja, na których ojciec mój improwizował na fortepianie — może nawet szukał pomysłu dla *Roty*. Ale go wtedy nie znalazł!¹⁵

Tymczasem w tydzień po ukończeniu przez Nowowiejskiego pracy nad pieśnią donosiły już „Nowiny” w rubryce *Co słychać w mieście*:

Hymn grunwaldzki do słów Marii Konopnickiej skomponował Feliks Nowowiejski. Kompozycję tę nabyła księgarnia Krzyżanowskiego w Krakowie.

W dwa lata po powstaniu wiersza narodziła się oto pieśń.

¹⁰ Na rękopisie widoczna jest też dedykacja Nowowiejskiego: „Ojczyźnie!”, zawarta potem w różnych wydaniach utworu.

¹¹ Relację Bursy zanotował S. Zetowski w artykule *Ćwierćwiecze „Roty” F. Nowowiejskiego* (odcinek 2. „Śpiewak” 1935, nr 7/8).

¹² G. Bytnar [A. Romanowski], *Dzieje „Roty”*. „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 18.

¹³ F. M. Nowowiejski, *W sprawie genezy „Roty”*. „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 42.

¹⁴ D. Bursa, *List do Grzegorza Bytnara*. „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 36. *Nb.* autorka podaje też odmienny adres Bursy w Krakowie — ul. Siemiradzkiego 5, dziś: 7.

¹⁵ Istnieją też inne relacje, wiążące napisanie melodii *Roty* czy to z mieszkaniem prof. Byczkowskiego przy ul. Dunajewskiego 6 (dziś: 1 Maja), czy z mieszkaniem dyrektora Archiwum Miejskiego, Adama Chmiela — zawsze jednak w Krakowie.

Nacechowana religijną powagą, z pewnym zabarwieniem posepności, od-
twarzana uroczystością, z siłą, w tempie poważnego *marziale* [...], tchnie pewną
mocą, pewnym czarem, który mógł serca zabierać w jasyr.

— napisze później Stanisław Zetowski¹⁶.

W melodii *Roty* doszukiwano się wpływów ludowych, wskazując na
jedną z pieśni mazurskich, zanotowaną w Czerniakowie i Służewie¹⁷.
Twierdzono, że utwór Nowowiejskiego „przypomina żywo” melodię śpie-
waną przez lirnika w *Kościuszcze pod Racławicami* Anczyca¹⁸. Wskazy-
wano też, że początek brzmi identycznie jak krakowski hejnał mariacki.
Zetowski w cytowanym artykule podał, że motyw początkowy *Roty* za-
czerpnięty został z malborskiego hymnu krzyżackiego, wygrywanego co-
dziennie z wieży zamkowej.

W miarę upływu czasu pieśń zatracala swe niektóre cechy: sam kom-
pozytor porzucił niebawem średniowieczną skalę eolską, w której po-
czątkowo napisał melodię, i przeszedł na zwykłą tonację *a-moll*. Już
w czasie pierwszej wojny światowej na prośbę lwowskich „Sokołów”
wprowadził w kolejnych wydaniach następne, raczej drobne zmiany, do-
stosowując pieśń do wersji, w jakiej ją śpiewano powszechnie. Następną
niewielką zmianę przyniesie wydanie poznańskie z r. 1924, w którym dwa
ostatnie takty *Roty* upodobniono do melodii hymnu Stowarzyszeń Młó-
dzieży Polskiej (*Hej, do apelu stańmy wraz*)¹⁹. Mimo to podstawowy
zrąb kompozycji stworzonej przez Nowowiejskiego w styczniu 1910 po-
został przez ten cały czas nie naruszony — aż do dnia dzisiejszego.

Pierwsze wykonania

W 10 dni po powstaniu pieśni miało miejsce jej pierwsze publiczne
wykonanie. Stało się to na uroczystym wieczorze poświęconym 47 roc-
nicy powstania styczniowego, w niedzielę 23 stycznia 1910, w gmachu
krakowskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” (w budynku tym,
zbudowanym w r. 1890 na rogu ówczesnej ul. Wolskiej i — oblanej jesz-
cze wodami — ulicy Wenecji, mieści się obecnie Klub Sportowy „Cra-
covia”). „Nowiny” donosiły:

Chór sokoli pod doświadczonym kierownictwem prof. Bursy odśpiewał
z siłą i rozmachem *Wstań, orle* [Stanisława] Niewiadomskiego tudzież wspa-
niały *Hymn* Nowowiejskiego skomponowany do słów Marii Konopnickiej.

Chociaż to prawykonanie odbyło się ponoć „przy nader licznych gro-
nie słuchaczy”, prawdziwy rozgłos przyniosły *Rocie* dopiero najbliższe
miesiące. Przede wszystkim wtedy właśnie utwór ten (jako śpiew z to-

¹⁶ Zetowski, *op. cit.*, odcinek 4. „Śpiewak” 1935, nr 10.

¹⁷ Zob. O. Kolberg, *Dziela wszystkie*. T. 24: *Mazowsze*, cz. 1. Warszawa
1963, s. 227, nr 96.

¹⁸ *Jeszcze w sprawie melodii „Roty”*. „Gazeta Muzyczna” 1918, nr 5/6.

¹⁹ Dokładniejsze dane na temat powyższych zmian podaje L. Biłko (*op. cit.*).

warzyszeniem fortepianu) został — zgodnie z zapowiedzią — wydany nakładem krakowskiej księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Na okładce widniały daty 1410—1910 oraz słowa: „Ojczyźnie! *Hasło. Uroczysta pieśń na obchód grunwaldzki*”. Około połowy stycznia 1910 powstał w Krakowie Komitet Grunwaldzki, przygotowujący uroczystości, których punktem kulminacyjnym miało się stać odsłonięcie ufundowanego przez Ignacego Paderewskiego, a wykonanego przez Antoniego Wiwulskiego pomnika Jagiełły na placu Matejki. Na zaproszenie Rady Miejskiej w skład Komitetu wszedł także (jako dyrektor Towarzystwa Muzycznego) Feliks Nowowiejski. Ponieważ chęć przyjazdu w lipcu do Krakowa zgłosiły liczne polskie chóry z trzech zaborów, Nowowiejski przed połową maja rozesłał około 2 tysięcy litografowanych egzemplarzy *Hasła*, prosząc o nauczenie się tej pieśni. Kilka dni przed uroczystościami, 7 lipca o godz. 19 oraz 10 lipca o godz. 10, odbyły się w lokalu krakowskiego Towarzystwa Muzycznego przy placu Szczepańskim 1 (w budynku Starego Teatru) dwie próby generalne²⁰. Brały w nich udział chóry galicyjskie (cztery z Krakowa, trzy ze Lwowa, nadto po jednym z Nowego Sącza, Rzeszowa, Wieliczki, Oświęcimia i Jaworzna), chóry z Kongresówki (z Warszawy, Kalisza, Częstochowy i Sosnowca), a nawet z pruskiego Śląska (bliższych danych na temat tych ostatnich nie podano z obawy przed szkanami ze strony władz niemieckich).

W pamiętny piątek 15 lipca 1910 Nowowiejskiemu przypadła rola ważna i eksponowana. Podczas nabożeństwa dziękczynnego w kościele Mariackim o godz. 9 rano, po kazaniu biskupa Władysława Bandurskiego, dyrygował chórem Towarzystwa Muzycznego. Następnie na placu Matejki na osobnych trybunach za zasłoniętym jeszcze pomnikiem Jagiełły poumieszczał chóry z trzech zaborów, które podczas uroczystości odśpiewały pod jego batutą, z towarzyszeniem orkiestry Stanisława Czyżowskiego, trzy najślawniejsze pieśni narodowe: *Bogurodzica*, *Mazurek Dąbrowskiego* oraz *Boże, coś Polskę*. Ten sam zespół wykonał nieco po godz. 12 w południe, bezpośrednio po przemówieniu marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego, a przed słynną mową Ignacego Paderewskiego — dokładnie w momencie odsłonięcia przez Badeniego pomnika — *Hasło grunwaldzkie*. „Odezwały się potężne fanfary pieśni pt. *Grunwald*” — donosili ówczesni sprawozdawcy²¹.

Od tego momentu dopiero rozpoczęła się zawrotna popularność *Roty*. Znano ją wówczas — jak widzimy — zwykle pod innymi tytułami: *Hasło*, *Hasło grunwaldzkie*, *Grunwald*, *Przysięga*, *Hymn* lub *Hymn grunwaldzki*. Wprawdzie wobec natłoku wrażeń nie zwrócono wtedy większej uwagi ani na pieśń, ani w ogóle na muzyczną oprawę uroczystości, ale

²⁰ Zob. J. Boehm, *Feliks Nowowiejski w Krakowie. 1909—1914*. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1965, nr 1.

²¹ *Wieniec grunwaldzki z 1910 roku*. Wydawnictwo historyczne, pamiątkowe, ilustrowane. Pod redakcją Józefa Paderewskiego. [Kraków 1910].

niebawem poszczególne chóry zawiozły nuty do swych rodzinnych miast w trzech zaborach. Naturalnie najwcześniej zyskała *Rota* rozgłos w zaborze austriackim: w Krakowie i w ogóle w miastach galicyjskich oraz w Księstwie Cieszyńskim. Już 26 lipca poznał *Rotę* Rzeszów, 6 listopada (na wieczorze kościuszkowskim „Sokołów”) — Cieszyn. Wkrótce potem śpiewała nową pieśń cała Polska. Poważna, uroczysta muzyka, łatwo wpadająca w ucho, jak też słowa, pełne mocy i krzepiącej energii, zdobyły sobie natychmiast olbrzymią popularność. Za sprawą Nowowiejskiego *Rota* została zresztą od razu nobilitowana: na uroczystościach grunwaldzkich odśpiewano ją przecież razem z polskimi hymnami narodowymi.

Maria Konopnicka była świadkiem tylko samych początków nadzwyczajnej kariery swego krótkiego wiersza (umarła w Łwowie 8 października 1910). Feliksowi Nowowiejskiemu natomiast (zmarłemu dopiero w r. 1946) było dane śledzić triumfalne dzieje pieśni, którą coraz powszechniej zaczęto stawiać obok *Mazurka Dąbrowskiego*.

Wśród „Sokołów”, skautów i „Strzelców”

Rota została uznana za „swoją” najpierw przez krakowskich „Sokołów”: pieśń została im przecież już w styczniu 1910 dedykowana, dzięki nim też i w ich siedzibie miało miejsce prawykonanie utworu. Podczas odsłonięcia pomnika grunwaldzkiego trwał ponadto w Krakowie, w dniach 14—18 lipca 1910, V Zlot Sokolstwa Polskiego — niejeden z delegatów popularyzował potem *Rotę* w swych stronach rodzinnych (widzieliśmy to na przykładzie „Sokołów” cieszyńskich). Niezależnie od „Sokołów” — krakowskich czy galicyjskich — pieśń rozpowszechniła się również wśród śląskich górników. W Księstwie Cieszyńskim (w Trzyńcu i Ostrawie) utwór był, jak się zdaje, śpiewany w latach 1911—1912 przez strajkujących hutników polskich, jako wyraz ich postawy antyniemieckiej i antyczeskiej²².

Od schyłku 1910 r. związała się *Rota* z lwowskim stowarzyszeniem abstynenckim „Eleuteria”: miało się to okazać brzemienne w następstwa, m. in. dlatego, że jedną z czołowych postaci tego związku był Andrzej Małkowski. W parę miesięcy potem, bo już od lutego 1911, Małkowski — pod opieką „Sokoła” — zaczął zakładać we Lwowie pierwsze drużyny skautowe. W tym kręgu, przy współudziale Jerzego Grodyńskiego i Franciszka Pększyca (Grudzińskiego), *Rota* stała się szybko pierwszym hymnem polskiego skautingu. Dopiero później, gdy pieśń ta nabrała znaczeń

²² Informacja Włodzimierza Szturca, który zwraca także uwagę na fakt skontaminowania tekstu *Roty* z pieśnią ludową *Tam, gdzie Czantoria się wznosi*: stać się to miało na Śląsku Cieszyńskim, być może jeszcze przed pierwszą wojną światową.

ogólnonarodowych, zaczął z nią konkurować utwór Ignacego Kozielowskiego i Olgi Drahonowskiej-Małkowskiej *Wszystko, co nasze, Polsce oddamy...* — powstały zresztą w tym samym czasie, w latach 1911—1912. Rotę śpiewano w harcerstwie stale — bodaj na każdej zbiórce, nic więc dziwnego, że od r. 1915 zaczęto powszechnie opatrywać pieśń tytułem: *Rota skautów (skautowa)*. Czasem dodawano tutaj strofę 4, nie ustalonego autorstwa, częściowo parafrazującą tekst Konopnickiej:

Nie spłonie wstydem nasza twarz,
Nie damy się spoganić!
Stanie orężny hufiec nasz,
Nam będzie duch hetmanić.
W ten dzień, gdy zagrzmi złoty róg —
Tak nam dopomóż Bóg²³.

Duże wrażenie wywarło wykonanie pieśni przez skautów 17 października 1917 pod pomnikiem Mickiewicza w Poznaniu — z okazji 100 rocznicy zgonu Kościuszki.

W tych samych latach pisał Stanisław Sedlaczek:

Rota [...], od czasu zlotu grunwaldzkiego śpiewana przez organizacje sokole, stała się hymnem harcerzy. Rotę śpiewa się stojąc, w postawie „baczność”. Rozkaz: „Baczność!”, „Kapelusz zdejm!”, „Rota!”, a po odśpiewaniu: „Kapelusz wdziej”, „Spocznij!”. Harcerze stają w postawie „baczność” z chwilą zaczęcia *Roty*, także nie będąc w szyku; wtedy to czynią bez rozkazu²⁴.

Podobny opis znajduje się w popularnej niegdyś *Szopce harcerskiej* (1924) Jerzego Brauna. Skauci śpiewają tu pieśń Brauna *Płonie ognisko i szumią knieje*, którą kończą znanymi słowami:

I z młodzieńczej się piersi wyrывa
Pieśń potężna, pieśń jak dzwon.

Właśnie *Rota* była w *Szopce harcerskiej* tą pieśnią. Didaskalia informują: „Wszyscy wstają — czapki do rąk — postawa na baczność”. Po odśpiewaniu utworu zapada „chwila ciszy”, a potem drużynowy komenderuje: „Kapelusz wdziej!!!”²⁵. Dawne polskie harcerstwo zawsze oddawało *Rocie* podobne honory.

Opis powyższy pochodzi z czasu, gdy pieśń Nowowiejskiego była już przedmiotem rozmaitych ataków. Z tego samego okresu (z r. 1919) warto jeszcze przytoczyć opinię czasopisma harcerskiego:

Czy skauci będą nadal śpiewać Rotę? Tak. Powinni śpiewać ją dlatego, że stała się ich pieśnią od lat blisko dziesięciu, pieśń posiada więc swoją tradycję jako hymn skautowy, śpiewać ją będą jako pamiątkę przeżywanej przez nasze pokolenie ciężkiej niewoli²⁶.

²³ J. Zawada [K. Lutosławski], *Śpiewnik polskiego skauta*. Kraków 1914.

²⁴ S. Sedlaczek, *Szkoła harcerza*. Kijów 1917, s. 82.

²⁵ J. Braun, *Szopka harcerska*. Kraków 1924, s. 27.

²⁶ S., O „Rotę” *Konopnickiej*. „Skaut” 1919, nr 4/6.

Polski skauting — związany luźno w swym dominującym nurcie z wczesną Narodową Demokracją — dobrze rozumiał *Rotę*, która wyrażała podobne ideały. Zbieżność tekstu Konopnickiej z programem endecji była wyraźna, choćby w wizji Polski „gniazdowej” — owej „ziemi, skąd nasz ród”, w określeniu „królewski szczep Piastowy” (nie zaś np. „Jagielloński”). *Rota* nie napomykała ani słowem o sile ówczesnej rusyfikacji ograniczającej żywioł polski na Wschodzie, ale — inaczej niż w tradycji ideowej romantyzmu — uzbrajała społeczeństwo wyłącznie przeciw germańskiej *Drang nach Osten*. Zadaniem narodu polskiego — wewnętrznie zintegrowanego, solidarnego — jest odeprzeć napór niemiecki. Lecz walka z tym naporem jest przede wszystkim natury moralnej: choć mówi się tu o obronie „do krwi ostatniej kropli z żył”, to jednak jest to obrona nie określonego bliżej „Ducha” (narodowego?), siła zaś narodu polskiego, ów „hufiec”, ma być tylko „oreźny sercem”. Jak pisał później Stanisław Pigoń, *Rota*, organizując „rycerską energię narodu”,

{jest przede wszystkim} pieśnią na cześć ziemi i na cześć trwania przy ojcowiznie, [...] jest ślubowaniem na wierność zagonowi ojczystemu, pracy na nim i straży nad jego całością, nienaruszalnością. *Rota* — to pieśń kmiecia, gospodarska; obwarowuje się w niej przysięgą trwanie, niezłomne i nieustępliwe bytowanie na ziemi, na której z woli Bożej bytujemy od wieków²⁷.

Hymny wcześniejsze były najczęściej wyrazem szlacheckiego insurrekcyjizmu, stawaly się — jak precyzował Pigoń — „albo modlitwą, albo uwielbieniem szabli, albo jękiem cierpienia”. *Rota* pierwsza była wyrazicielką idei obrony ziemi i narodowego stanu posiadania. W myśl ideologii wczesnej Narodowej Demokracji (do której pośrednio zbliżała się także Konopnicka, biorąc udział w pracach krakowskiej „Eleuterii”) rzeczywiście w chłopie polskim widziano ostoję narodowego bytu, kładąc równocześnie nacisk na niemilitarne, niepowstańcze metody organizowania walki z zaborcą (głównie zresztą niemieckim, przed którym — wtedy właśnie, gdy Konopnicka pisała *Rotę*, ostrzegał Roman Dmowski w głośnej książce *Niemcy, Rosja a kwestia polska*).

Taka orientacja polityczna pieśni nie wszystkim jednak przypadła do gustu, nic więc dziwnego, że zaczęły się już wówczas pojawiać pierwsze przeróbki *Roty*. Stać się to miało najpierw (jesienią 1911?) w otoczeniu czołowego polityka germanofilskiego (przeciwnika niedawnych obchodów grunwaldzkich), Władysława Studnickiego; antyniemiecką wymowę utworu zmieniono tutaj na antyrosyjską. Jest nader prawdopodobne, że *Rota* ogłoszona w lwowskim czasopiśmie młodzieżowym „Wici”

²⁷ S. Pigoń, „*Nie rzucim ziemi!...*” W sporze o „*Rotę*” Marii Konopnickiej słowa spokojne. W: *Na drogach kultury ludowej. Rozprawy i studia*. Wybór i opracowanie T. Jodełka-Burzecki. Warszawa 1974, s. 296—297. Pierwodruk, pt. O „*Rocie*” Marii Konopnickiej — słowa spokojne, w „*Kurjerze Poznańskim*” (1931, nr 592, z 24 grudnia).

(1912, nr 1) jest tą właśnie parafrazą. Powstała ona we Lwowie, w wigilię Bożego Narodzenia 1911; autor ukrył się pod kryptonimem T. D.:

Nie zejdziem z dróg, co wiodą w bój —
 Śmiertelny bój i krwawy.
 Nie znamy trwóg, nam obcy znój,
 Nie zaprzepaścim S p r a w y !
 Nie zejdziem za nic z walki dróg,
 Tak nam dopomóż Bóg. (bis)

* *

*

Nadeszedł [!] czas odwetu już —
 Niewoli pęt zerwania,
 Więc każdy z nas dziś oręż włóż
 Do rąk — i do powstania
 Spiesz. I niech szcześnie podły wróg!
 Tak nam dopomóż Bóg. (bis)

* *

*

Choć młodzi wiekiem, przez serc żar
 — Silni jesteśmy, mężni.
 Przed nami niechaj drży więc car!
 Przysięglim dziś, orężni:
 Opuścić musi Polski próg...
 Tak nam dopomóż Bóg. (bis)

Jak widać — wzmocniła się tu jeszcze tendencja do ubojowania i „umilitarnienia” utworu. Nie ma tu już mowy — jak w oryginalnym tekście Konopnickiej — o moralnym jedynie oporze wobec zaborcy: w zamian pojawiają się apele o czyn zbrojny i powstanie, orientacja polityczna staje się antyrosyjska. *Rota lwowska* poszła znacznie dalej szlakiem wytyczonym dwa lata wcześniej przez „Kurier Warszawski”; wyrażała — niezależnie od bardzo niskiego poziomu artystycznego — ideały galicyjskich związków strzeleckich.

Niewykluczone, że odpowiedzią na tę parafrazę była *Rota harcера Ignacego Kozińskiego* (1882—1964), ogłoszona w redagowanym przez niego „Skauce” 1 września 1913 (a w lipcu 1914 przedrukowana w jednodniówce kursu skautowego w Skolem zatytułowanej *Z obozu*). Nowy tekst — pozbawiony bezpośrednich akcentów antyrosyjskich — apelował ogólnikowo o czyn narodowy zdobywający wolność:

O Matko Polsko! Przyjmij nas
 W szeregi swych rycerzy!
 Z nas każdy wyzbyć chce się skaz,
 Każdy w twą przyszłość wierzy!
 Nie zrobim wstydu chwale Twej!
 Przyjąć nas w służbę chciej!
 [.]
 Dla siebie nie chcem zdobyć nic,

Prócz tego, co by było
 Wszechwieczną chwałą dla Twych lic
 I zmartwychwstania siłą!
 Pójdziem, gdzie każesz, zbyci trwóg!
 Wierzymy: z nami Bóg!

Utwór Kozielowskiego zawierał równocześnie program odbudowania przez młodych skautów Rzeczypospolitej w granicach — co najmniej — przedrozbiorowych:

I wstanie Śląsk i Spisz, i Żmudź!
 Gdańsk, Kijów i Warszawa —
 Gdy pójdziem, zwarta polska młodź,
 Na siew, co wolność dawa!

Brak jest oznak, by *Rota harcierska* Kozielowskiego zdobyła szerszą popularność. Pisarz ten w swoisty zresztą sposób będzie w przyszłości interpretował oryginalny tekst Konopnickiej:

Nie rzucim ziemi, to znaczy, że rozumiemy, iż oddać tę ziemię w obce ręce, wyzuwać się z niej, aby ją uprawiali Niemcy lub wydobywali skarby z jej łona Anglicy, sprzedawać ją, aby domy budowali na niej Żydzi, jest to zdrada wobec ziemi, a najokrutniejszą krzywdą wobec siebie ²⁸.

Mimo wspomnianych wyżej zbieżności z ideologią Narodowej Demokracji *Rota* nie dawała podstaw do interpretacji aż tak jednoznacznej. A jednak z biegiem lat odczytywano pieśń nieraz jeszcze na sposób endecki: w okresie międzywojennym będzie ona także bezpośrednio wykorzystywana podczas niektórych akcji antysemitycznych.

Tymczasem już przed pierwszą wojną światową zyskiwała *Rota* popularność w całym społeczeństwie bez względu na polityczne podziały. Widziano w tym utworze wezwanie do solidarności skierowanej przeciw każdemu, kto będzie zagrażał Polakom, przeciw zaborcom w ogóle. Pieśń „Sokołów”, skautów i „Strzelców” była śpiewana przez niepodległościowców zarówno endeckiej jak i socjalistyczno-piłsudczykowskiej proweniencji. „Weszła nawet do Kościoła jako pieśń religijna nieomal” — pisał wkrótce potem Kozielowski ²⁹. Stawała się *Rota* własnością wszystkich, wyrastała na hymn narodowy i pieśń nadchodzącej Niepodległości.

W latach Wielkiej Wojny

Królestwo Polskie zapoznało się z *Rotą* niemal natychmiast po Galicji. W sierpniu 1914, po wybuchu wojny, pieśń złączyła się raz jeszcze z orientacją Narodowej Demokracji i zaczęła wyrażać powszechne wtedy w Kongresówce nastroje antyniemieckie ³⁰. Popularność *Roty* w Warsza-

²⁸ Ign. Koz. [I. Kozielowski], O „Rocie” Konopnickiej. „Harczer” 1921, nr 6/7.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ Zob. F. Starczewski, *Nasze wskrzeszenie polityczne w muzyce i pieśni*. „Muzyka” 1928, nr 11.

wie osiągnęła wtedy swoje apogeum: ks. Kazimierz Lutosławski (*nb.* jeden z twórców polskiego skautingu i przywódców endecji) pisał o tej pieśni jako o „czczonym hymnie narodowym”, którego „dźwięków zawsze się słuchało stojąc”³¹. Pewien rozgłos zyskała wówczas *Rota* także w innych regionach Cesarstwa Rosyjskiego: właśnie z r. 1914 pochodzi jej drugi (po niemieckim) przekład na język obcy — łotewski³².

Tymczasem zdobywały popularność także inne melodie do tego samego tekstu Konopnickiej. Jeszcze w styczniu 1910 znany kompozytor Ignacy Kossobudzki (1873—1926) napisał w Berlinie melodię na głos i fortepian zatytułowaną *Tak nam dopomóż Bóg! Przysięga*. Utwór ten doczekał się w krótkim czasie kilku (ośmiu?) wydań i był nieraz śpiewany (m. in. w Teatrze Wielkim w Warszawie z początkiem września 1914 — podczas koncertu na rzecz rannych). Nie zyskała natomiast rozgłosu *Rota*. *Nie rzucim ziemi*, kompozycja na chór mieszany autorstwa lwowskiego nauczyciela i muzyka — Edmunda Urbanka (opublikowana w r. 1910 we Lwowie w zbiorze Urbanka *W rocznicę grunwaldzką. Trzy pieśni*). Pieśń ta — podobnie jak utwory Nowowiejskiego i Kossobudzkiego — miała charakter bojowy, patetyczny.

Nie skończyło się na tych utworach, lata pierwszej wojny światowej przyniosły bowiem dalsze dwie (a może i trzy) *Roty*. Z początkiem 1917 r. warszawska księgarnia „E. Wende i Sp[ółka] opublikowała utwór wybitnego kompozytora Piotra Maszyńskiego (1855—1934) *Nie rzucim ziemi. Śpiew z towarzyszeniem fortepianu*. Były to już czasy okupacji niemieckiej, toteż tekst tej pieśni zawierał charakterystyczne zmiany: „gnębił wróg” zamiast „zniemczył wróg”, „złowroga zawierucha” zamiast „krzyżacka zawierucha”. Podobny kierunek zmian („gnębił wróg”, „krwiożerca zawierucha”) był widoczny w pieśni *Tak nam dopomóż Bóg*, ogłoszonej w r. 1918 w Warszawie w tomie 5 zbioru *Akordy. 43 pieśni na trzy głosy z towarzyszeniem fortepianu*. Autorem był znany i płodny kompozytor Władysław Rzepko (1854—1932). Utwór ten zawierał nową strofę, która wyznaczyła w pewnym sensie kierunek późniejszych parafraz pieśni — o charakterze religijnym:

Krwii naszej przelać choćby zdrój
Za Boga, za kraj drogi,
Choćby udręczeń ponieść rój,
By zakwitł pokój błogi:
Lecz ślijmy modły w Nieba próg...
Tak nam dopomóż Bóg.

Te dwie kompozycje — Maszyńskiego i Rzepki — w przeciwieństwie do poprzednich bojowych hymnów, odznaczały się tonacją spokojną i nie-

³¹ K. Lutosławski, *Rota młodzieży polskiej*. „Gazeta Poranna 2 Grosze” 1914, nr 337, z 6 grudnia.

³² „Lapa” 1914, nr 276. Autorem przekładu był J. Karklinš. Podaję za *Nowym Korbutem* (t. 14, s. 354).

mal liryczną³³. Trzecią *Rotę* — według świadectwa Feliksa Starczewskiego³⁴ — miał w tym czasie napisać aktor i kompozytor Władysław Krogulski (1840—1926); utwór ten nie jest jednak dzisiaj znany.

Wszystkie te pieśni z lat 1910—1918 poszły z czasem w zapomnienie. Jedynie *Tak nam dopomóż Bóg* Kossobudzkiego rywalizowało skutecznie z *Hasłem* Nowowiejskiego: jeszcze w Legionach śpiewano tę kompozycję — co prawda w wersji mocno zmodyfikowanej.

Legiony były w ogóle kolejną społecznością, która uznała *Rotę* za swoją. Pisał o tym utworze Bogusław Szul:

Jedna z najulubieńszych pieśni narodowych, którą żołnierz w każdej okoliczności śpiewał, a szczególnie, gdy mu dopieklili opiekunowie spod znaku czarnego orła, wypowiadając w nim [!] swe *credo* polityczne już wtedy, gdy chciano go jeszcze koniecznie ogłosić za sprzymierzeńca centralnych³⁵.

Do wyrażania takich uczuć oryginalny tekst Konopnickiej rzeczywistości bardzo dobrze się nadawał, ale w początkowych miesiącach wojny, kiedy alians polsko-austriacko-niemiecki rozwijał się względnie pomyślnie, zmieniano zazwyczaj (podobnie jak w przedwojennej przeróbce lwowskiej) antyniemiecką wymowę *Roty* na antyrosyjską, zastępowano „zawieruchę krzyżacką” — „moskiewską”. Opuszczano też oczywiście drastyczną strofę ze słowami „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”, zamieniając ją ewentualnie na zwrotkę zaczynającą się od wersów „Nie będzie wróg nasz pluł nam w twarz, / Ni dzieci nasze ranił”³⁶. Dodano też wtedy kolejną strofę nie ustalonego autorstwa:

Przetrwamy złego losu dni,
Duch nasz się zeń wyzwoli,
A z naszych ofiar, trudu, krwi,
Powstanie mściciel doli.
W złoty wolności zagrzmi róg —
Tak nam dopomóż Bóg!

W Legionach tekst doczekał się także wielkiej liczby parafraz, w czym odznaczył się zwłaszcza znany poeta tego kręgu, Józef Relidzyński (1886—1964). Jedna z tych przeróbek, dedykowana „Brygadierowi Piłsudskiemu”, zaczynała się od słów: „Pójdziemy naprzód, nigdy wstecz”³⁷. Czasem strofa *Roty* znajdowała zastosowanie w wierszach o zupełnie odmiennej treści, jak np. *Warszawo!* Bolesława Pochmarskiego (1883—

³³ Wszystkie wyżej wzmiankowane melodie do słów *Roty* Konopnickiej zestawione są w publikacji: „*Nie rzucim ziemi...*” *Pieśni do słów „Roty” Marii Konopnickiej*. Zebrał i do druku przygotował J. Boehm. Bydgoszcz 1985.

³⁴ Starczewski, *op. cit.*

³⁵ *Piosenki leguna tułacza*. Zebrał B. Szul. Warszawa—Kraków 1919, s. 10.

³⁶ *Pieśni Legionów Polskich z melodiami*. Zebrał Z. W. Mroczek. Kraków 1915, s. 9.

³⁷ J. Relidzyński, *Wieją wiosenne wiatry*. Kraków 1916.

1945)³⁸. Dopiero kryzys przysięgowy oraz internowanie legionistów przyniosły odzyskanie oryginalnego tekstu Konopnickiej — o wydźwięku antyniemieckim. Zarazem właśnie wtedy szczególnie chętnie wiersz parafrazowano i aktualizowano. Pisał Jan Szczepny Mayzel (1892—1941):

Nie damy, by nasz polski huf
Z Kielc, Karpat i Stochodu
Pod obce znaki poszedł znów!
Kość z kości on Narodu!
Tutaj mu polski bronić próg!
Tak nam dopomóż Bóg!³⁹

W tym samym czasie wspomniany Relidzyński stworzył *Rotę Piłsudczyków*, której początek brzmiał:

Nie rzucim Ciebie, wodzu nasz,
nie damy pogrześć sprawy!
Sztandar, przy którym wiernie trwasz
oddamy Bogu krwawy;
nie wyrwie nam go swój ni wróg —
tak nam dopomóż Bóg!⁴⁰

Anonimowy wierszopis zareagował na wieść o pokoju brzeskim charakterystyczną strofą:

Nie damy grabić naszych ziem,
ni dzielić po raz czwarty!
Przed świata sąd z bezprawiem tem
Stawiamy protest zwarty!
Przed siłą naszą zadrży wróg!
Tak nam dopomóż Bóg!⁴¹

Niezależnie od tego, właśnie po pokoju brzeskim, *Rotę Konopnickiej* śpiewano powszechnie — jako wyraz coraz potężniejszych nastrojów antyniemieckich.

Kto słyszał, jak w roku 1918 biła pod niebo z piersi tysięcznego tłumu na Rynku krakowskim po pokoju w Brześciu, ten od razu zrozumiał, że melodia i słowa tej pieśni wpisały się w kartkę naszych dziejów i zostaną tam niezatarte.

— wspominał po latach Stanisław Pigoń⁴². Gdy w nocy z 15 na 16 lutego 1918 legionowa II Brygada przedarła się pod Rarańczą na rosyjską stro-

³⁸ b [B. Pochmarski], *Warszawo! Wezwanie od Czwartaków. Na melodię „Roty skautowej”*. „Czwartak” 1915, nr 4, z 16 sierpnia.

³⁹ [J. S. Mayzel], *Rota. „Rząd i Wojsko”* 1917, nr 25, z 22 grudnia. W późniejszych przekazach utwór nosi tytuły: *Rota peowiacka* lub *Rota 4 pułku Legionów*.

⁴⁰ J. Relidzyński, *Rota Piłsudczyków. „Sprzymierzeniec”* (Beniaminów) 1917, nr 4, z 26 sierpnia.

⁴¹ *Hasło. „Wiek Nowy”* 1918 [numeru nie udało się ustalić]. Cyt. za: „*Jak to na wojence ładnie*”. *Pieśni żołnierskie i legionowe 1914—1919*. Zebrał F. Barański. Lwów—Warszawa [1919?].

⁴² Pigoń, *op. cit.*

nę frontu, z ust żołnierzy wydarła się spontanicznie ta sama nuta⁴³. Gen. Józef Haller, który dowodził pod Rarańczą, przeniósł potem *Rotę* do swej „błękitnej armii” we Francji: pieśń Nowowiejskiego stała się nieoficjalnym hymnem tej formacji, a sam kompozytor otrzymał po latach z rąk Edwarda Ligockiego „odznakę Armii błękitnej”⁴⁴.

Pieśń Niepodległości

Tymczasem rodziła się Polska Niepodległa — II Rzeczpospolita. Gdy 31 października 1918 Kraków zrzucił panowanie austriackie, Kazimierz Przerwa-Tetmajer skierował odezwę do narodu, której początek brzmiał: „*Rotą* Marii Konopnickiej zmartwychwstała Polska dzisiejsza. Należy jej się za ten wiersz od narodu pomnik”⁴⁵. Słowa te mogą być dzisiaj odbierane jako pełne przesady i emfazy. Jednakże gdybyśmy spróbowali odtworzyć atmosferę schyłku r. 1918, kiedy społeczeństwo zrzucało więzy okupacji niemieckiej, ujrzelibyśmy zjawisko nieoczekiwane: Niepodległość zdobywali Polacy z *Rotą* na ustach.

Oto jak Eugeniusz Małaczewski opisywał reakcję żołnierzy-murmańców na wieści z odległej Warszawy w listopadzie 1918:

I z gardzieli założonych szlochem szczęścia wyrwała się — razem u wszystkich — pieśń zrodzona w godzinie najgłębszej niedoli narodu. Jej znana melodia jest posępna jak psalm nieszporny. Lecz pieśń, oskrzydłona bezdennym zapąłem młodych dusz, brzmiała fanfarami, jakich w sobie nie ma nawet płomienna *Marsylianka*. A słowa:

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz!

rozległy się pełnią takiego triumfu, a zarazem groźby niezłomnej, że zdało się, iż po nich nastąpi coś wspaniałego — że tu, w tym blokhauzie, stanie się naraz jakiś widomy znak, cud — tyle potęgi ducha zalewało śpiew i — wyszarpnęło się zeń, jak z pochwy wylata nagi jasny miecz.

W tym śpiewie zbłąkani pod obcy biegun tułacze wołali z całej piersi na cześć Polski, co im przysłała o sobie szczęsną wieść. To *Rotą* żołnierze dobrowolni, swej Ojczyźnie urzędowo nie zaprzysiężeni, wszystką duszą zaprzysięgali się teraz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na śmierć, na życie, na dalszy tułaczy los⁴⁶.

Rota towarzyszyła też ówczesnym wojnom o granice. Po raz pierwszy odegrała taką rolę podczas bratobójczych, polsko-ukraińskich walk o Lwów. Głośne wołanie: „twierdzą nam będzie każdy próg” — po raz

⁴³ „*Nie rzucił ziemi, skąd nasz ród*”. Generał M. Boruta-Spiechowicz w rozmowie z G. Bytnarem [A. Romanowskim] ujawnia nieznaną faktę z naszej historii. „*Student*” 1981, nr 25.

⁴⁴ E. Ligocki, *Dzieje „Giovinezzy”*. „*Ilustrowany Kurier Codzienny*” 1933, nr 282, z 11 października.

⁴⁵ Cyt. za: „*Kurier Warszawski*” 1918, nr 323, z 22 listopada.

⁴⁶ E. Małaczewski, *Blokhauz pod „Syreną”*. W: *Koń na wzgórzu*. Warszawa 1921, s. 41.

pierwszy nabrało tu znamion tragicznej aktualności. Na koniec, 22 listopada 1918, stolica Galicji przeszła w polskie ręce. Wspominał potem dowódca obrony Lwowa, Czesław Mączyński:

Rozległ się pod lwowskim przezystym niebem chóralny śpiew:

Nie damy ziemi, skąd nasz ród.

Jak do przysięgi wyrósł ponad głową zebranych tłumów las rąk przy słowach:

Tak nam dopomóż Bóg!

Podnosił się trzykrotnie i po trzykroć dokumentował, że przysięgę tą świętą spełni każdy z zebranych ochotnie i ofiarnie, że nie zawaha się przed poświęceniem, przed samoofiara siebie i swoich, skoro tylko zajdzie jakakolwiek potrzeba, skoro jeno zabrzmi on przez wieszczów wyśniony „złoty róg”⁴⁷.

Wkrótce potem, w styczniu 1919, rozpoczęły się walki czesko-polskie na Śląsku Cieszyńskim, a następnie — w sierpniu tego roku — wybuchło krótkotrwałe pierwsze powstanie na Śląsku pruskim. Natychmiast też przypomniano sobie o pierwotnym przesłaniu *Roty*, dedykowanej przeciw „Ludowi śląskiemu”. Józef Relidzyński stworzył w tym okresie kolejną przeróbkę wiersza Konopnickiej:

Nie damy Śląska, skąd nasz ród,
gdzie dom nasz, próg ziemicy —
śląscy żołnierze, śląski lud,
górale i górnicy,
nie będziesz, Czechu (Niemcze), miał z nas sług,
tak nam dopomóż Bóg!

[.]

Nie będzie deptał podły Czech (pruski gad)
starej Piastowej ziemi,
psią mową hańbił naszych strzech (naszych chat),
raczej je śmierć oniemi;
raczej zaorze wszystko pług,
tak nam dopomóż Bóg!⁴⁸

Jak widać — inwektywy były mało wybredne. Równie zdecydowany ton brzmiał w *Rocie tatrzańskiej* — dziele znanego lekarza i społecznika Stanisława Eliasza Radzikowskiego (1869—1935). Autor — działający wówczas w Komitecie Obrony Spisza i Orawy — nadał swojemu utworowi wymowę jednoznacznie antyczeską:

Nie damy ziemi, szczytów Tatr
Ni Spisza, ni Orawy,
Rozpędzi chmury halny wiatr
I czeskie zdmie kurzawy.
Nie damy, by hań zasiadł wróg,
Tak nam dopomóż Bóg.

[.]

⁴⁷ C. Mączyński, *Boje lwowskie*. T. 2. Warszawa 1921, s. 174.

⁴⁸ J. Relidzyński, *Rota Ślązaków*. W: „*Nad żołnierza nie masz pana*”. *Pieśni żołnierskie*. Warszawa 1921.

Nie damy kalać orlich gniazd,
 To nasze lasze znamię!
 Nie damy zabrać spiskich miast,
 Wyteżym chrobre ramię!
 U naszych lęże zdrajca nóg,
 Tak nam dopomóż Bóg⁴⁹.

Ówczesne przeróbki *Roty*, mówiąc z reguły o jakiejś konkretnej, zagrożonej dzielnicy kraju, nie zawsze jednak nazywały wroga po imieniu:

Nie damy Gdańska! Oto śpiew,
 Co przez Polskę dziś leci;
 Za Gdańsk przelejem chętnie krew —
 My Polski wierne dzieci.
 Musi ustąpić z Gdańska wróg!
 Tak nam dopomóż Bóg!

Albo:

Niech żyją Śląsk, Orawa, Spisz!
 Prastare gniazda lasze.
 W obronie staje Polak dziś,
 One zostaną nasze!
 Oddać je musi niecny wróg...
 Tak nam dopomóż Bóg!⁵⁰

W ferworze polemik tworzono nieraz teksty najzupełniej grafomańskie, ciężkie i nieudolne lub w sposób nie zamierzony komiczne: taką była *Rota zakopiańska* Rustana, opublikowana w „Echu Tatrzańskim” (1919, nr 10, z 20 czerwca).

Mimo oczywistych artystycznych mielizn podobnych przeróbek oryginalna *Rota* zachowała swe naczelne stanowisko wśród polskich utworów patriotycznych. Pisał Stanisław Zetowski, że była to wówczas „pieśń budująca Polskę”, „pieśń wyrębująca granice państwa tak orężem jako też i głosem rzuconym na szalę plebiscytowych rozstrzygnięć”⁵¹. Śpiewano ją wszędzie tam, gdzie toczyła się walka z wrogiem, choć oczywiście najbardziej przejmująco brzmiała podczas powstań (wielkopolskiego i śląskich) przeciw panowaniu niemieckiemu, podczas plebiscytu na Warmii i w Prusach wschodnich. Jak podaje Edward Ligocki, w trakcie marszu armii Hallera, obejmującej w posiadanie ziemię pomorską zimą 1920, *Rota* rozbrzmiewała codziennie⁵². Potem dodatkowo popularyzował pieśń

⁴⁹ S. Elias z Radzikowski, *Rota tatrzańska*. „Echo Tatrzańskie” 1919, nr 8, z 5 maja.

⁵⁰ Dwa ostatnie utwory: *Nie damy Gdańska!* (anonimowy) oraz *Nie damy Śląska, Spisza, Orawy!* (podpisany: M. J.) cytuję za: *Kalendarz „Przyjaciel Żołnierza” na rok 1920*. Pod redakcją W. Jeziorskiego. Cieszyn [1919].

⁵¹ Zetowski, *op. cit.*, odcinek 8. „Śpiewak” 1936, nr 3.

⁵² Ligocki, *op. cit.*

Objazdowy Teatr Polski pod dyrekcją Zygmunta Nowakowskiego⁵³. Edward Słoński, opisujący wydarzenia tych miesięcy, utrwalił moment przysięgi gen. Hallera na rynku w Tczewie:

Haller przeszedł przed frontem marynarzy, zajął w oczy żołnierzom:

— Słubuję, że tej ziemi nie oddamy nigdy! — powiedział twardym głosem i rękę podniósł do góry, i zawołał:

— Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród!

Rzekłszy to czekał i nadśluchiwał, jak tam, za Wisłą, przy ostatnim posterunku naszym. I zabrzmiała pieśń. Wszyscy wiedzieli na pewno, że nie rzucą tej ziemi, która jest drogą do morza, oddechem wolnej Polski. A dokoła z okien patrzyły na nas złe oczy i na parapetach zaciskały się groźnie duże, niekształtne pięści.

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,
Ni dzieci nam germanił!⁵⁴

Równocześnie przez cały czas rozbrzmiewała *Rota* na wschodnich terenach odradzającego się państwa. Gdy 8 grudnia 1919 Rada Najwyższa Mocarstw Sprzymierzonych oddała Polsce Galicję wschodnią jedynie na 25 lat, powstała *Rota Ziemi Czerwieńskiej*:

Nikt nie ma prawa dawać nam
Czasowych rządów w kraju;
Prawu, historii zadać kłam,
By piekło stworzyć z raj.
Nie straszny dla nas żaden wróg —
Tak nam dopomóż Bóg!

Podczas wojny polsko-bolszewickiej (w Warszawie, 9 lipca 1920) Edward Ligocki stworzył dla armii ochotniczej *Rotę ochotników Hallera*, będącą zresztą przeróbką wcześniejszej (powstałej 28 maja 1920), jego własnej *Roty Śląska Cieszyńskiego*:

Powstańcie wszyscy! Nadszedł czas!
Do broni! Haller wzywa! —
Któż jak nie On powiedzie nas
Pęknięte snuć ogniwa?
Nie shańbi ziemi naszej wróg —
Tak nam dopomóż Bóg...

W tysiące koni będziem gnać
Jak piorun i jak burza —
Gdy przyszła pora prać — to prać,
Aż łeb się w krwi unurza.
Nie damy ziemi, skąd nasz ród,
Tak nam dopomóż Bóg...⁵⁵

⁵³ Z. Nowakowski (*Teatr krakowski na Pomorzu*. „Czas” 1920, nr 172, z 23 lipca) relacjonował: „Po mowie śpiewamy na zakończenie *Rotę* razem z salą przy akompaniamencie orkiestry złożonej z niemuzykalnych, ale polskich marynarzy”.

⁵⁴ E. Słoński, *Dwa mosty na Wiśle*. „Świat” 1920, nr 7.

⁵⁵ Dwa ostatnie utwory cytuję za: W. Jeziorski, *Śpiewy i śpiewki żołnierskie 1914—1921*. Cieszyn [1921?].

W październiku 1920, około 10 dni po „buncie generała Żeligowskiego”, znany działacz społeczny Zygmunt Nagrodzki (1865—1937) wpadł na pomysł, by melodia *Roty* była wygrywana z wieży Katedry Św. Stanisława w Wilnie. Po uzyskaniu zezwolenia komendanta miasta i kuratora Katedry dwaj trębacze wojskowi zaczęli odgrywać codziennie w południe jedną zwrotkę *Roty* „na cztery strony świata”. Polskie społeczeństwo Wilna przyjęło ten fakt z łatwym do wyobrażenia entuzjazmem i zachwytem⁵⁶.

Tak więc to, czego zapowiedzi okazywały się wyraźne już przed pierwszą wojną światową, obecnie było faktem: *Rota* stała się w latach 1918—1921 pieśnią Niepodległości.

Od dłuższego już czasu punktem kulminacyjnym wszelkiego rodzaju obchodów narodowych, uroczystości patriotycznych itp. jest odśpiewanie *Roty*.

— donosił krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny”⁵⁷.

Wrzyła się w serce naszej generacji i pozostała na zawsze jedną z najbardziej polskich, najbardziej patriotycznych naszych pieśni.

— pisał w kilkanaście lat później Szymon Waljewski⁵⁸. A Stanisław Zetowski syntetyzował:

Jednoczyła w dążeniach narodowych i państwowych wszystkich, bez względu na programy polityczne, służyła przede wszystkim odbudowie państwa polskiego, a potem celom państwowym nowo powstałego państwa. I na tym polega jej granitowa, niespożyta wielkość i odrębność⁵⁹.

Spory i polemiki

Jednakże w tym samym 1918 roku, który wyniósł *Rotę* na szczyty popularności, pojawiły się pierwsze protesty. We wrześniu po odśpiewaniu pieśni na zebraniu politycznym w krakowskim „Sokole” (a więc w tym samym miejscu, w którym 8 lat wcześniej *Rota* rozbrzmiała po raz pierwszy) znany rzeźbiarz Ludwik Puget-Puszet (1877—1942) wskoczył na stół i w ostrych słowach zaatakował utwór. Mówcę zakrzyczano i omal nie pobito; jego późniejsze usiłowania wyjaśnienia stanowiska na łamach prasy spotkały się z odmową: *Rota* była wszak narodową świętością... Ale Puszet zawziął się: sprzedał którąś ze swych rzeźb, po czym za uzyskane pieniądze wydał własnym nakładem kilkustronicową broszurkę *Przeciw „Rocie” Konopnickiej*. Kamieniem patriotycznej obrazy

⁵⁶ Z. Nagrodzki, *List do redakcji*. „Słowo” (Wilno) 1926, nr 290, z 14 grudnia.

⁵⁷ „*Rota*” marszem bojowym. „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1919, nr 241, z 4 września.

⁵⁸ S. Waljewski, *Apoteoza Józefa Piłsudskiego*. „Muzyka” 1935, nr 5/7.

⁵⁹ Zetowski, *op. cit.*, odcinek 10. „Śpiewak” 1936, nr 6/7.

była dla autora słynna fraza: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”. Ze zdania tego wyprowadzał wnioski dość nieoczekiwane:

Niech mi nikt nie tłumaczy, że mówimy o tym w negacji. Gdybym komuś głośno oświadczył na zebraniu czy na uczcie w lokalu publicznym: „Ja panu nie napluję w twarz” — czyż nie byłoby już w tym samym publicznej obelgi?! I my to śpiewamy? Mamy to śpiewać jako hymn narodowy, z głową odkrytą, w skupieniu i świętym szacunku? [...] Wstyd i oburzenie zalewają człowieka, gdy się słucha tej pieśni, i żal mi tych, którzy tego nie odczuwają. Żal pokolenia, które zdolne jest te słowa ze siebie wykrztusić⁶⁰.

Nikt jeszcze nie przypuszczał, że dla społecznej recepcji *Roty* jest to chwila pod wielu względami przełomowa.

W kilka miesięcy później równie zdecydowana krytyka spotkała melodię Nowowiejskiego (już przez Puszetę zresztą uważaną za „grobową” i „mdłą”). Anonimowy autor artykułu zamieszczonego w „Gazecie Muzycznej” pisał z entuzjazmem o samym tylko tekście Konopnickiej:

Tak doskonale łączy się z sytuacją obecną, tyle ma nastroju chwili dzisiejszej, tak dalece proroctwem brzmi spełnionym, takie najgłębsze wypowiada wskazania, że staje się właściwie jedyną pieśnią narodową aktualną — wobec niej wszystkie inne nabierają charakteru pamiątkowego.

Wysoka ocena wiersza miała jednak służyć tym ostrzejszemu zdyskredytowaniu melodii:

Skomponowana pod wpływem uczuć zgoła odmiennych, molowa, smętna, żałośna, jest raczej skargą wydaną w największym przygnębieniu ducha niż oddźwiękiem energii i wiary. Należy raczej do liryki podkościelnej, brzmi wprost deprymująco. [...] grobowa jej, niewolnicza nuta powinna być zastąpiona inną. Może powstanie pożądana melodia inna — jasna, podniosła, energią i życiem drgająca⁶¹.

Niebawem zabrał głos sam redaktor naczelny „Gazety Muzycznej”, Stanisław Niewiadomski. *Rota* — twierdził ten wybitny kompozytor — „na czas jakiś, dopóki granice Polski nie będą ustalone, przydać się jeszcze może”. Ale to przeminie:

Jeżeli bowiem silne słowa poetki zwracają się przeciw zaborowi naszej ziemi i ciemieniu naszej osobistej wolności, to nam, obecnie już niepodległym, nie wolno przypuszczać, iż aktualność swoją pieśń ta nadal zatrzyma. Musi koniecznie czas nadejść, w którym razem z mieczem i *Rotę* schowamy do zbrojowni. A gdy ten los spotka piękny tekst Konopnickiej, to niechby tylko nie zechciał przypadkiem łaskawszym okazać się dla melodii, gdyż na tę melodię zgodzić się w żaden sposób nie można. Jest miękka i jęcząca, brak jej zupełny energii, z wyrazem tekstu nie godzi się najzupełniej, przeciwnie nawet, w sposób ponury raczej niemoc wyraża niż poryw i siłę, jak gdyby komponowana była w chwili całkowitej depresji⁶².

⁶⁰ Niejaki P., artysta rzeźbiarz [L. Puszet], *Przeciw „Rocie” Konopnickiej*. Kraków 1918, s. 4.

⁶¹ O „Rocie” i jej melodii. „Gazeta Muzyczna” 1918, nr 4, z 15 listopada.

⁶² S. Niewiadomski, *Z sali koncertowej*. „Gazeta Warszawska” 1919, nr 320, z 23 listopada.

W tym samym czasie, w r. 1919, Niewiadomski napisał kolejną melodię — tym razem „żywą i energiczną” do słów *Roty*: wydrukowana dopiero w r. 1927 (*Rota. Na głos i fortepian*), podzieliła los poprzednich utworów i przeszła bez echa.

Tak więc im powszechniej śpiewano *Rotę* w pierwszych miesiącach odzyskiwanej Niepodległości, tym częściej ją krytykowano. We wrześniu 1919 zabrał głos w obronie swego utworu bawiący wówczas w Krakowie Nowowiejski. Protestując przeciw śpiewaniu *Roty* „w tempie rozwlekłym i żalonym”, pisał:

Podkreślam z całym naciskiem, że moja *Rota* jest pieśnią bojową i rycerską, powinna być zatem śpiewana w tempie marsza bojowego, z zapalem⁶³.

Tymczasem ze wszystkich stron, z podziwu godną jednomyślnością, zaczęto piętnować frazę „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”. Racje Puszeta zwyciężyły na całej linii: stanowisko, które w r. 1918 zdawało się bluźnierstwem, teraz okazywało się wręcz — sprawdzianem patriotyzmu... W roku 1921 Tadeusz Boy-Żeleński, nawiązując do sceny opisanej w *Blokhauzie pod „Syreną”* Małaczewskiego, stwierdzał:

Nigdy nie mogłem słuchać tego ustępu pieśni bez najwyższej przykrości i niesmaku [...]. W istocie, takich „fanfar” nie ma *Marsylianka*: Francuzowi nie przeszłyby one przez gardło!

I proponował następnie, by z okazji odzyskania Śląska „wymazać raz na zawsze owo plucie w twarz z naszego śpiewnika narodowego”⁶⁴.

Próbowano więc na nowo parafrazować tekst Konopnickiej: poznańskie pismo katolicko-narodowe „Postęp” ogłosiło kolejną przeróbkę — tym razem o cechach pieśni tyleż patriotycznej i okolicznościowej, co religijnej:

Sztandarem naszym będzie Krzyż,
Co Ojców wiódł do chwały
I nas powiedzie także wzwyż,
Gdzie buja Orzeł Biały!
[.]
Młodzieży, Młodą Polskę twórz,
Szczęśliwą, Bogu miłą!
Gdy z nami Bóg, przeciw nam któż?
On jest Najwyższą Siłą!
Ojczyźnie spląćmy święty dług,
Tak nam dopomóż Bóg!⁶⁵

⁶³ „*Rota*” marszem bojowym. Podobne oświadczenia nadesłał w tym czasie Nowowiejski także do innych pism.

⁶⁴ T. Boy-Żeleński, *Nicht spucken. (Nieśmiały głos dobrego Polaka)*. „Czas” 1921, nr 248, z 28 października; artykuł przedrukowany w „Wiadomościach Literackich” (1930, nr 40), a także w książkach Boya *Flirt z Melpomeną* (t. 3. Kraków 1921, s. 145) oraz *Marzenie i pysk* (Warszawa 1930, s. 182).

⁶⁵ Charix, *Nowa „Rota” polska*. „Skaut” 1919, nr 4/6.

Częściej proponowano wymianę inkryminowanego ustępu bądź całej zwrotki. Leokadia Wierusz-Kowalska pisała w liście do redakcji radomskiego „Słowa” o „myśli sromotnej i upokarzającej” zawartej w krytykowanej frazie, po czym przedstawiała własną, dość naiwną, wersję:

Dzisiaj w twarz wroga możem pluć,
Bo dzieci nam germani! ⁶⁶

W parę lat później Kazimierz Wize zaproponował śpiewanie w miejsce zwrotki 3 — strofy zaniechanej przez Konopnicką i pozostawionej w jej papierach pośmiertnych. Istotnie, w *Dodatku krytycznym* do tomu 7 *Poezji Konopnickiej* opracowanym przez Jana Czubka (Warszawa 1915) zamieszczona jest poniższa zwrotka:

Nie damy miana Polski zgnieść,
Nie pójdziem żywo w trumnę.
W Ojczyzny imię i w jej cześć
Podnosim czoła dumne:
Odzyska ziemię dziadów wnuk,
Tak nam dopomóż Bóg.

W słowach tych dopatrywał się Wize proroctwa — później spełnionego — powrotu Polaków na Śląsk ⁶⁷.

W Polsce sanacyjnej *Rota* nie cieszyła się na ogół szczególnymi względami, a zaczęło się to od ankiety wileńskiego „Słowa” jesienią 1926. Czytelnicy tego konserwatywnego dziennika (wśród nich biskup Władysław Bandurski i prof. Stanisław Cywiński) oświadczyli zgodnie, że słowa o „pluciu w twarz” — „są to wyrazy upokarzające, obrażające godność narodu, których śpiewanie jest absolutnie niedopuszczalne”, w związku z czym „w charakterze hymnu uroczystego *Rota* występować nie powinna” (kilka ankietowanych osób chciało nawet skazać pieśń na całkowite zapomnienie). Zdaniem redakcji „Słowa” społeczeństwo powinno się całkowicie wstrzymać nawet z nuceniem samej melodii — tak długo, dopóki „ohydne te wyrazy” nie zostaną oficjalnie wykreślone. Nie sposób bowiem — rozumowano — porównywać *Roty* z *Mazurkiem Dąbrowskiego*:

Tam słyszy się dźwięk szabli, a tu obcieranie się po plwocinach. Szkaradne! Naród posiadający 20 dywizyj piechoty może to śpiewać! Wstyd! ⁶⁸

⁶⁶ L. Wierusz-Kowalska, „*Rota*” Marii Konopnickiej. (*List do redakcji*). „Słowo” (Radom) 1925, nr 198, z 30 sierpnia. W numerze 215, z 19 września, w artykule *Jeszcze w sprawie „Roty” Marii Konopnickiej*, zamieściła Wierusz-Kowalska nową wersję całej *Roty* z następującymi frazami: „Nie damy, by nas pobił wróg”, „Aż się rozpadnie w proch i pył / Troista zawierucha”, „Nie damy rzucać obelg w twarz, / Wara, by ktoś nas zranił... / Orężny stoi hufiec nasz”.

⁶⁷ K. Wize, *W obronie „Roty”*. „Wici Wielkopolskie” 1934, nr 2. Zwrotkę tę przypomniał już 3 lata wcześniej Pigoń (*op. cit.*, s. 291).

⁶⁸ *Przeciw wyrazom niewłaściwym w pieśni niewłaściwej*. Ankieta „Słowa”. „Słowo” (Wilno) 1926, nr 287, z 10 grudnia.

Sądy te czyta się dzisiaj z pobłażliwym uśmiechem; wtedy jednak wywołały skutek natychmiastowy. „Słowo” obrało bowiem za cel ataków ówczesny hejnał wileński: dalsze odgrywanie go z wieży katedralnej — twierdzono — „jest zupełnie niedopuszczalne”. Toteż w rezultacie tej niezbyt wybrednej kampanii władze miejskie Wilna zakazały odgrywania *Roty* i zastąpiły ją hejnałem opartym na melodii starej pieśni maryjnej.

Taki był efekt bezpośredni zabiegów „Słowa”; efekt pośredni wyraził się w częstym odżegnywaniu się od pieśni w kręgach elity sanacyjnej, sympatyzującej, jak wiadomo, z konserwatystami. Ówczesne władze — tak czule na punkcie honoru narodu i państwa — rzeczywiście nie lubiły pieśni, w której mówiło się o „pluciu w twarz”.

Wacław Kostek-Biernacki oficjalnie zakazał śpiewania *Nie rzucim ziemi* w swym 38 pułku piechoty. Stanisław Rostworowski (bohater spod Rokitny, a w przyszłości generał AK) deklarował w r. 1930 na łamach „Polski Zbrojnej”: „Armia także nie chce *Roty!*”⁶⁹ Pieśń Konopnickiej „jest źle słyszana przez różne czynniki u nas decydujące, wypycha się ją ze śpiewników młodzieży, z oficjalnych uroczystości” — skarżył się Pigoń⁷⁰. „*Pierwsza brygada* dobija się skutecznie podobnego znaczenia jak *Rota*, *Boże, coś Polskę* i im podobne” — zauważał Julian Szpunar⁷¹. Z kolei opozycja rewanżowała się żarliwym kultem *Roty*: w dalszym ciągu była pieśnią szczególnie bliską Narodowej Demokracji i stronnictwom ludowym. Rzecz jednak charakterystyczna: ci ludowcy, którzy współpracowali z rządami Piłsudskiego, przyłączyli się do krytyki *Roty*⁷². Natomiast antysanacyjni wicjarze odśpiewywali w r. 1934 kolejną parafrazę:

Aż się rozpadnie w proch i pył
sanacka zawierucha⁷³.

Największą popularność zachowała *Rota* w Wielkopolsce — dzielnicy, dla której niegdyś została pewnie napisana. Poznańskie, pamiętające niedawny ucisk niemiecki, będące w dodatku prawdziwą „twierdzą” Narodowej Demokracji, było w swym kulcie pieśni niezachwiane (dodatkową

⁶⁹ Podaję za: *Bibliografia muzyczna polskich czasopism niemuzycznych*. T. 5: *Muzyka w czasopismach polskich 1919—1939*. Cz. 1. Opracował K. Michałow-ski. Kraków 1979, s. 172.

⁷⁰ Pigoń, *op. cit.*, s. 289—290.

⁷¹ J. Szpunar, *Jak powstała melodia „Roty” Konopnickiej*. „Przyjaciel Szkoły” 1934, nr 17, s. 801.

⁷² Zob. L. Lutyk, *Odrzućmy pieśni niewolnicze*. „Siew. Organ Związku Młodzieży Wiejskiej” 1927, nr 4, z 23 stycznia. Na artykuł ten zwrócił mi uwagę Adam Roliński.

⁷³ Cyt. za: J. Borkowski, J. Kowal, S. Lato [i inni], *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*. T. 2. Warszawa 1970, s. 403.

przyczyną było to, iż od jesieni 1919 mieszkał w Poznaniu Feliks Nowowiejski). Nic dziwnego, że otwarta 24 kwietnia 1927 poznańska rozgłośnia Polskiego Radia przyjęła melodię *Roty* za swój sygnał, co — jak wiadomo — utrzymało się do dnia dzisiejszego.

Tymczasem spory i polemiki na temat pieśni trwały przez całe dwudziestolecie Niepodległości. Spośród głosów biorących utwór w obronę wyróżnił się zwłaszcza — cytowany już kilkakrotnie — sąd Stanisława Pigoń (jak się zdaje, nie dopuszczonego kiedyś do polemicznego *unisono* w ankiecie „Słowa” i nieprzypadkowo ogłaszającego swą obronę pieśni w „Kurierze Poznańskim”). *Rota* — twierdził Pigoń — jest hymnem nowej Polski: ludowej, zorientowanej na Zachód:

Z chwilą gdy masyw narodu, odpowiedzialny za wielkość i trwałość państwa, zmienił się u nas na stałe, gdy objął sobą lud wiejski — rolny — pieśń o takim zakresie, o takim motywie naczelnym ma w sobie dostateczne dane na to, że oddźwięknie na nią jak najszerszej dusza Polski nowej, idącej, ludowej, że pokolenia niepodległe znajdują w niej prosty wyraz dla najwyższej swej, elementarnej woli zbiorowej: jesteśmy na ziemi praojców i wytrwamy na niej — „do krwi ostatniej kropli z żył”⁷⁴.

Pigoń, który w sprawie *Roty* „odważył się być mądrym”, przyczynił się do tego, że emocje wzniecone przed laty wystąpieniem Puszcza zaczęły na koniec opadać. Ostatni atak — zarówno na melodię jak i na tekst — przypuścił jeszcze Waław Rogowicz. Zbierając bezwiednie zarzuty dotychczasowych inkwizytorów pisał:

Uważam, że nie tylko dzieci, lecz i młodzież, i dorośli nie powinni w wolnej Polsce śpiewać *Roty*. Ile razy dobiegną mnie ponure, zawodzące, wprost pogrzebowe tony pierwszych kilku taktów tej pieśni, mam nieodparte wrażenie jakiegoś śpiewu — jęku galerników, jakiejś skargi dobywającej się z kazamat skazańców. [...] Gdzie w muzyce Feliksa Nowowiejskiego do słów Konopnickiej jest moc wiary w siebie, wybuch energii, poryw entuzjazmu, bodaj dziarskość pobudki bojowej?... Wobec potęgi, zapału bijącego z takiej *Marsylianki*, *Rota* brzmi jak półkościelna pieśń dziadowska. [...] W imię godności narodowej należy *Rotę* krytykować, uznać jej przestarzałość i schować do archiwum pamiątek martyrologii Polski⁷⁵.

Ale stanowisko takie było już w tym czasie odosobnione: w parę lat później Stanisław Zetowski pisał w zupełnie odmiennym duchu: „Od *Ody do młodości* nie padło w naród tak mocarne hasło jak *Rota*”⁷⁶.

Zaprzestano wreszcie jałowych sporów: w niczym nie zaszkodziły one popularności pieśni w najszerszych rzeszach społeczeństwa. Zanim jednak nastąpiło to zawieszenie broni, miała miejsce jeszcze jedna polemika — tym razem o zasięgu bez mała międzynarodowym.

⁷⁴ Pigoń, *op. cit.*, s. 297.

⁷⁵ W. Rogowicz, *Dosyć tej pieśni ponurej*. „Epoka” 1932, nr 3, z 16 października.

⁷⁶ Zetowski, *op. cit.*, odcinek 10.

Skandal w Janowie

Korzenie tej polemiki tkwią jeszcze w okresie przedmajowym. 21 listopada 1925 w szkole w Janowie na Górnym Śląsku odbyła się uroczystość z okazji 900 rocznicy śmierci Bolesława Chrobrego. Kierownik szkoły Józef Madej wygłosił patriotyczne przemówienie, po czym polecił dzieciom odśpiewanie *Roty* z prawą ręką podniesioną do przysięgi. Podczas śpiewu zauważył niepokój na sali: okazało się, że 11-letni Maletzki, uczeń narodowości niemieckiej, nie zachowywał należytej powagi, obrażał się, śmiał i trącał łokciem kolegów. Kierownik wywołał chłopca na środek, udzielił mu nagany, po czym rozkazał klęknąć przed krucyfiksem, podnieść prawą rękę do przysięgi i pozostawać tak podczas odśpiewania dwóch ostatnich zwrotek. Ponieważ uczeń ociągał się z wykonaniem polecenia, Madej chwycił go silnie za ramię i — prawdopodobnie, zdania świadków były podzielone — kopnął.

Wśród Niemców na Górnym Śląsku zapanowało oburzenie. Tutejszy *Volksbund* wystosował „skargę nr 281” do prezydenta Komisji Mieszanej: domagał się w niej odebrania kierownictwa szkoły Madejowi i przeniesienia go poza były obszar plebiscytowy, a także oficjalnego stwierdzenia, że śpiewanie *Roty* w szkole jest niedopuszczalne. W uzasadnieniu Niemcy twierdzili, że *Rota* obraża ich uczucia narodowe i wznieca nienawiść. Nieprzypadkowo pieśń ta — dodawano w innych kręgach — jest urzędowo zakazana w Czechosłowacji.

Sprawa ciągnęła się długo. Dopiero 17 stycznia 1927 Urząd Wojewódzki w Katowicach zadecydował, że *Rota* nie może być śpiewana w szkołach mniejszościowych na polskim Śląsku. W rok później (25 lutego 1928) wypowiedział się na koniec w tej sprawie prezydent Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska — Szwajcar Felix Calonder. Jego werdykt, wydany w Katowicach, był dla społeczeństwa polskiego niemiłą niespodzianką. Calonder, odrzucając wprowadzić skargę *Volksbundu* w sprawie brutalnego postępowania Madeja i wyrażając się z szacunkiem o *Rocie* i jej roli historycznej, stwierdzał równocześnie:

Nie da się [...] pogodzić z duchem Konwencji Genewskiej, jeżeli w szkołach Górnego Śląska zarządza się lub toleruje śpiewanie pieśni wyrażających uczucie zemsty, nienawiści lub pogardy dla narodowości jednej z obu części ludności.

Calonder, wydając powyższe orzeczenie⁷⁷, działał w oparciu o art. 153 i 75 Konwencji Genewskiej oraz artykuł 43 Regulaminu postępowania Komisji Mieszanej; długi czas rozpoznawania skargi zdawał się być rękojmnią rzetelności. Trudno jednak się dziwić, że w Polsce zapanowało powszechne oburzenie: zaczęto organizować wiece protestacyjne, zwłaszcza na Śląsku i Pomorzu (w okresie Wielkiej Nocy 1928 w różnych

⁷⁷ Pełny tekst werdyktu Calondera opublikowały „Sprawy Narodowościowe” (1928, nr 1).

mniejszych miastach Górnego Śląska odbyły się 72 takie wiece). Calondera atakowano w sposób bezkompromisowy, a czasem i niewybredny⁷⁸, stwierdzając nieraz, że jego postępowanie jest gorsze niż zaborców. Sama myśl zakazu śpiewania *Roty* także w szkołach polskich (i to w kontekście wydanego już wcześniej zakazu śpiewania jej w szkołach mniejszościowych) wydawała się czymś niesłychanym. Donosił „Kurier Poznański”:

P. Calonder swoim orzeczeniem w sprawie *Roty* stracił ostatecznie zaufanie ludności polskiej na Śląsku oraz całego narodu polskiego, który przestał widzieć w komisji mieszanej bezstronny organ Ligi Narodów⁷⁹.

A Stanisław Stroński pisał:

P. Calonder, który usiłuje targnąć się na tę pieśń we wszystkich w ogóle szkołach Górnego Śląska i kazać nam zapomnieć o przeszłości, a tym samym nie troszczyć się o przyszłość, dał tylko dowód, że powoli zatracił wszelką miarę i że już trudno się spodziewać, by mógł ją odnaleźć⁸⁰.

Na koniec wielki wiec protestacyjny mieszkańców Warszawy w dniu 14 kwietnia 1928 zwrócił się do rządu o podjęcie kroków w sprawie odwołania Calondera z Polski.

Można sobie wyobrazić uczucia tego Szwajcara słuchającego podobnych o sobie opinii; bez wątpienia chciał on być bezstronnym rozjemcą i chyba w ogóle nie rozumiał, o co w tej sprawie chodzi... W kwietniu 1928 zabrał ostatecznie głos wojewoda śląski Michał Grażyński (znany także z innych wystąpień antyniemieckich). Odrzucając zdecydowanie wyrok Calondera podkreślał, że zakaz śpiewania *Roty* także w polskich szkołach Górnego Śląska byłby absurdem: gdybyśmy weszli na tę drogę, trzeba by wyrzucić wszystkie inne polskie pieśni patriotyczne aż od czasów Kościuszki, a także znaczną część arcydzieł literatury romantycznej i w rezultacie odciąć młodzież od wielkich tradycji kształtujących psychikę narodu⁸¹.

Taki był zatem ostatni głos w wielkiej dyskusji: i znów *Rota* była uratowana. Polemiki lat dwudziestych utwierdziły tylko jej bezprzykładną popularność w społeczeństwie.

Wobec agresji niemieckiej

Przez cały czas istnienia Drugiej Rzeczypospolitej *Rota* znajdowała się więc w centrum życia narodowego. Stopniowo zyskiwała sobie uznanie w kręgach sanacyjnych: była wszak niegdyś jedną z ulubionych pieś-

⁷⁸ Jednym z wyjątków był rzeczowy artykuł B. Mieszkowskiego „*Stegreich, wollen wir Polen schlagen*”... *Na marginesie orzeczenia p. Calondera*, opublikowany w katowickiej „*Polsce Jutrzejszej*” (1928, nr 3).

⁷⁹ *Zakaz śpiewania „Roty” na Śląsku*. „*Kurier Poznański*” 1928, nr 130, z 19 marca.

⁸⁰ S. Stroński, *Za daleko*. „*Warszawianka*” 1928, nr 77, z 17 marca.

⁸¹ *Dzielny stróż godności narodowej*. P. Wojewoda Śląski, dr Grażyński, w odpowiedzi Prezydentowi Komisji Mieszanej, p. Calonderowi, w sprawie „*Roty*”. „*Polska Jutrzejsza*” (Katowice) 1928, nr 4, z 15 kwietnia.

ni legionowych (i jako taka została nawet w r. 1925 wpleciona w *trio* marsza fortepianowego *Legiony* Władysława Sieprawskiego)⁸². W roku 1928 poszczególni przedstawiciele sanacji zostali z kolei wciągnięci do ogólnonarodowej obrony *Roty* przed Calonderem... Toteż w latach trzydziestych piłsudczycy uznali — jak się zdaje — że w swym ostracyzmie zapędzili się za daleko. Usiłowali teraz wydrzeć stronnictwom opozycyjnym monopol na *Rotę*, interpretując tym razem pieśń jako „przysięgę na wierność Komendantowi”⁸³. Nieprzypadkowo po zgonie Piłsudskiego powstało kilka wierszy utrzymanych w schemacie wersyfikacyjnym tekstu Konopnickiej. Jako przykłady można podać Kazimierza Wiehlera *Rotę* oraz Józefa Aleksandra Gałuszki *Hymn o Kopcu Marszałka Piłsudskiego w Krakowie*⁸⁴. Początek tego ostatniego utworu brzmi:

Dźwigamy Tobie pomnik wzwyż
Nad sady kwitnącemi,
Trwalszy nad granit i nad spiż:
Kopiec z ojczystej ziemi.
Będzie nad Polską pełnił straż!
Milczący Wodzu nasz!
Zwycięski Wodzu nasz!

Alé dopiero w r. 1938 zaczęła *Rota* przeżywać swą prawdziwą „drugą młodość”. Jeszcze w przededniu traktatu monachijskiego ironizował Zygmunt Nowakowski (jak pamiętamy, propagator pieśni na Pomorzu w r. 1920):

Nie wiem, czy wolno jeszcze w Polsce śpiewać *Rotę* Konopnickiej, możliwe bowiem, że władze wydały ostatnio zakaz, nie chcąc dopuścić do zamącenia serdecznych, sąsiedzkich stosunków, które poprawiają się zastrasza­jąco z dnia na dzień⁸⁵.

W rok później nikt już nie miał podobnych wątpliwości: *Rotą* rozbrzmiewała cała Polska jak długa i szeroka. Wkrótce po słynnej mowie ministra Becka publicysta Witold Nowosad ogłosił w „Prosto z mostu” kolejną przeróbkę, której strofa 3, ostatnia, brzmiała:

Ustąpi wra­ża Niemca straż
Znad polskich morskich granic!
Orężny wstanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił!
Pójdziem, gdy zagrzmi Złoty Róg!
Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!⁸⁶

⁸² Zob. S. Zetowski, *Cwierćwiecze „Roty” F. Nowowiejskiego*, odcinek 6. „Śpiewak” 1936, nr 1.

⁸³ Waljewski, *op. cit.*

⁸⁴ „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1935, nry 136, 141.

⁸⁵ Z. Nowosad, *Aktualność „Roty”*. „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1938, nr 238, z 29 sierpnia.

⁸⁶ W. Nowosad, *Nowa postać „Roty” Konopnickiej*. „Prosto z mostu” 1939, nr 20, z 14 maja.

Było rzeczą łatwą do przewidzenia, że w momencie rozpoczęcia okupacji hitlerowskiej *Rota* stanie się pieśnią zarówno najbardziej popularną, jak i najsurowiej zabronioną. Istotnie, we wrześniu 1940 niemieckie władze szkolne nakazały usunięcie utworu z bibliotek miejskich, a z początkiem 1943 Propaganda-Amt wydał zakaz sprzedaży ok. 600 książek, m. in. autorstwa Konopnickiej. W 1940 Niemcy urządzili w Bydgoszczy wystawę *Der Hass der Polen gegen die Deutschen*, gdzie na naczelnym miejscu eksponowano rękopis *Roty* (rękopisem tym był wspomniany list poetki z 17 lutego 1910, który Józef Watra-Przewłocki po przyjeździe do Polski w r. 1935 sprzedał dyrektorowi Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, Witoldowi Belzie). Wystawa cieszyła się — jak się zdaje — znaczną popularnością wśród ludności niemieckiej, toteż w r. 1941 przeniesiono ją do Gdańska (według innej wersji: do Berlina) i zatytułowano: *Dokumenten des polnischen Hasses*. Po zamknięciu wystaw Niemcy zwrócili rękopis bibliotece bydgoskiej i ze zrozumiałych względów otoczyli szczególną opieką. Tam przetrwał on szczęśliwie wojnę i tam też znajduje się do dnia dzisiejszego⁸⁷.

Tymczasem pieśń Konopnickiej żyła w podziemiu. Píše o niej Jan Baculewski:

Była powszechnie znana. Śpiewał ją cały naród, gdy zaczęła się wojna, śpiewali ją żołnierze. *Rota* była pieśnią oddziałów leśnych. Po wybuchu powstania — wspomina Andrzej Czarski — chłopcy z kamienicy w symbolicznych obrazach *Roty* odnajdywali najważniejszą prawdę życia: zamieniać w „twierdzą... każdy próg”. [...] Strofy *Roty* wyrażały najistotniejsze wartości, racje i uczucia narodu⁸⁸.

Nie rzucim ziemi — ulubiona pieśń Polskich Sił Zbrojnych walczących na Zachodzie, rozbrzmiewała m. in. w żołnierskich obozach w Szkocji, podczas szturmów na Monte Cassino. Równocześnie — jak o tym świadczy artykuł Wandy Wasilewskiej — urosła *Rota* niespodzianie do rangi hymnu Dywizji im. Tadeusza Kościuszki⁸⁹. O roli, jaką pieśń pełniła w tym kręgu, informuje list Franciszka Sielickiego do redakcji „Tygodnika Powszechnego”:

⁸⁷ Zob. w tej sprawie kilka artykułów przyczynkarskich i listów do redakcji autorstwa J. Podgórnego („Problemy” 1958, nr 7; 1959, nr 3; „Kierunki” 1959, nr 10; „Kultura i Ty” 1967, nr 7/8); nadto jego broszurę *Bydgoskie rękopisy „Roty” Marii Konopnickiej i Feliksa Nowowiejskiego* (Bydgoszcz [ok. 1980]). Zob. także artykuły T. Brandowskiego (*Wśród czcigodnych pamiątek*, „Arkona” 1946, nr 6/7) oraz H. Widery (*Historia rękopisu „Roty” Marii Konopnickiej*, „Kultura i Ty” 1967, nr 4).

⁸⁸ J. Baculewski, *Maria Konopnicka*. Warszawa [br.], s. 19. Autor odwołuje się do wzmianki w książce A. Czarskiego *Najmłodszy żołnierz walczącej Warszawy* (Warszawa 1971, s. 81).

⁸⁹ W. Wasilewska, „Do krwi ostatniej kropli...”. „Nowe Widnokregi” 1943, nr 11, z 5 czerwca: „Słowa *Roty*, dumne jej słowa i dumna melodia, brzmią dziś i tu, w rosyjskich lasach, nad obozem naszej dywizji, dywizji, która przysięga sobie walczyć do krwi ostatniej kropli z żył”.

Stanowiła regulaminową część składową apelu porannego i wieczornego LWP od czasu powstania Pierwszej Dywizji im. T. Kościuszki (maj 1943). Po komendzie: Do — *Roty!* żołnierze śpiewali trzy zwrotki tego hymnu i jego mocne mobilizujące słowa towarzyszyły wszystkim dniom ich życia obozowego i frontowego. Rano śpiewano *Rotę* po modlitwie (*Kiedy ranne wstają zorze*), wieczorem zaś — przed modlitwą (*Wszystkie nasze dzienne sprawy lub Pod Twoją obronę, Ojczyźnie na niebie*). Byli żołnierze I i II Armii LWP zapamiętali sobie tekst *Roty* na całe życie, mają też dotąd w uszach jej podniosłą melodię. Apele odbywały się w tym samym mniej więcej czasie we wszystkich pododdziałach, powstawał więc swoisty koncert rozrzuconych po lesie (najczęściej) kilkunastu i więcej chórów. Śpiewając, jednocześnie słuchali. *Rota* była śpiewana na apelach w Ludowym Wojsku Polskim chyba po 1949 rok włącznie⁹⁰.

W przeciwieństwie do okresu pierwszej wojny światowej, w latach 1939—1945 nie powstały jakieś szerzej znane przeróbki *Roty*. Zapewne oryginalny tekst Konopnickiej nadawał się do zmagania polsko-niemieckich najlepiej.

Po wojnie

Gdy w Polsce dobiegła końca okupacja hitlerowska, sięgnięto po *Rotę* ponownie. Chyba wszystkie wiece odbywające się w r. 1945 zaczynały się lub kończyły tą pieśnią. Wacław Kubacki zanotował w *Dzienniku* pod datą 19 I 45:

Mrowie ludzi na Rynku [w Częstochowie] przed kościołem Św. Zygmunta. Gole głowy na mrozie. Przejmująca cisza, jak w czasie nabożeństwa. Z wozu radiostacji rozlega się *Jeszcze Polska nie zginęła*. A potem szloch radości i tłum zaczyna śpiewać: *Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród*. Pieśń-przysięga i śpiew-ślubowanie⁹¹.

W 3 lata później stwierdzał autor artykułu w „Ziemi Pomorskiej”:

Nie ma bodaj pieśni, która by bardziej potrafiła porwać za sobą ludzi, jak *Rota* Marii Konopnickiej. Gdy ją śpiewają tłumy pod gołym niebem czy w salach zamkniętych, zdaje się, że wichur płomienny przebiega nad głowami zebranych. Nikt nie potrafi śpiewać *Roty* obojętnie⁹².

W kulcie *Roty* byli wówczas zgodni wszyscy: i społeczeństwo, leczące rany po 5 z górą latach okupacji niemieckiej, i nowe władze. Zapewne władze właśnie inspirowały wtedy pogląd, by miano hymnu państwowego

⁹⁰ F. Sielicki, „*Rota*” w *Ludowym Wojsku Polskim*. „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 20. Fakt śpiewania *Roty* w Dywizji Kościuszkowskiej jest zresztą powszechnie znany. Piszą o tym — z różnych punktów widzenia — m.in. W. Sokorski (*Polacy pod Lenino*. Warszawa 1983, s. 26) i T. Zenczykowski (*Dwa komitety [...]*. Paryż 1983, s. 61).

⁹¹ W. Kubacki, *Dziennik. 1944—1959*. Warszawa 1971, s. 35.

⁹² b., *Pieśń — twierdza i opoka*. „*Rota*” — polska „*Marsylianka*”. „*Ziemia Pomorska*” 1948, nr 25.

go odebrać *Mazurkowi Dąbrowskiego* i przyznać *Rocie*. Roman Heising pisał w tym okresie:

Czas pomyśleć o hymnie Nowej Polski, Polski nad Odrą i Niszą [!], o tym, że tej ziemi nie porzucimy, choćby się wróg ustokrotnił. Tak nam dopomóż Bóg! ⁹³

Inni — nie posuwając się tak daleko — pisali jednak o pieśni jako o „drugim hymnie narodowym” lub o „hymnie niemal państwowym” ⁹⁴.

Jednakże *Rota* nie była najlepszą kandydatką do miana hymnu narodowego — i to także z punktu widzenia władz. W miarę kształtowania się nowego ustroju refreniczne wezwanie „Tak nam dopomóż Bóg” coraz częściej było odbierane przez oficjalne czynniki jako rażące. Poza tym rola, jaką pieśń odegrała w latach 1918—1921, również wzbudzała teraz rozliczne wątpliwości. W rezultacie *Rota* nie tylko utraciła początkowe oficjalne poparcie, lecz nawet zaczęła być stopniowo usuwana z życia publicznego. Ostatni raz nazwano ją „drugim hymnem narodowym” w r. 1949 ⁹⁵. W tym samym roku znikła jednak z Ludowego Wojska Polskiego, potem przestała rozbrzmiewać także w szkole. Pewną rolę w procesie zmniejszenia się popularności pieśni mogły także odegrać czynniki opisane przez Jana Baculewskiego:

Przysięga i ślubowanie to w każdej sytuacji momenty uroczyste i krótkotrwałe. Toteż gdy poezja Konopnickiej w tym duchu percypowana zakończyła swoją rolę, rozproszyły się wszystkie szanse jej powszechnej recepcji w warunkach powojennych ⁹⁶.

Z pewnością jednak nie były to przyczyny pierwszoplanowe.

W czasach stalinizmu jeden tylko fakt świadczył o żywej wciąż tradycji *Roty*. Oto w r. 1953 melodię pieśni zaczęły wygrywać kuranty odbudowanego właśnie Ratusza głównomiejskiego w Gdańsku. Ten bardzo szczęśliwy pomysł, łączący walory propagandowe z najszczerzym patriotyzmem, przetrwał nieporównywalnie dłużej niż przedwojenny hejnał wileński: *Rota* rozbrzmiewa w Gdańsku do dnia dzisiejszego.

Do dzisiaj też śpiewa się często w kościołach przeróbkę, która powstała prawdopodobnie w latach sześćdziesiątych, może nawet w pięćdziesiątych, lecz spopularyzowała się — zwłaszcza w kręgach młodzieżowych — dopiero u schyłku następnej dekady, m. in. w czasie pierwszej pielgrzymki papieskiej do ojczyzny w czerwcu 1979:

⁹³ R. Heising, „*Odzyska ziemię dziadów — wnuk*”. „Rejsy”. Ilustrowany dodatek „*Dziennika Bałtyckiego*” 1946, nr 6, z 24 listopada.

⁹⁴ T. Śmiełowski, *Nad trumną kompozytora „Roty”*. „*Głos Wielkopolski*” 1946, nr 21. — J. Korab, *Ostatnia droga Feliksa Nowowiejskiego*. „*Ruch Muzyczny*” 1946, nr 4.

⁹⁵ F. i K. Nowowiejscy, *Feliks Nowowiejski*. „*Życie Śpiewacze*” 1949, nr 1/2.

⁹⁶ Baculewski, *Maria Konopnicka*, s. 20.

Nie rzucim, Chryste, świątyń Twych,
 Nie damy pogrześć wiary!
 Próżne zakusy duchów złych
 i próżne ich zamiary!
 Bronić będziemy Twoich dróg,
 Tak nam dopomóż Bóg!

Ze wszystkich świątyń, chat i pól
 Popłynie hymn wspaniały:
 Niech żyje Jezus Chrystus król
 W koronie wiecznej chwały!
 Niech żyje Maria! zagrzmi róg.
 Tak nam dopomóż Bóg!

I taki tryumf, taki cud
 Powieje z Jasnej Góry
 I z taką wiarą ruszy lud,
 Synowie Polski, córy,
 Że jak mgławica pierzchnie wróg.
 Tak nam dopomóż Bóg!⁹⁷

Fakty te nie zmieniły jednak powszechnej zmowy milczenia wobec pieśni Niepodległości. Być może, przełamywały to milczenie kolejne przełomy polityczne w Polsce Ludowej, zwłaszcza chyba Październik 1956; piszący te słowa nie dysponuje jednak wiarygodną dokumentacją w tej sprawie. Nie będzie chyba przesady w twierdzeniu, że od początku lat pięćdziesiątych *Rotę* przestano w zasadzie śpiewać. Warto tu przypomnieć uroczystość ponownego odsłonięcia (jesienią 1976) zburzonego wcześniej przez hitlerowców pomnika grunwaldzkiego: pieśni, która w analogicznych okolicznościach i z tego samego miejsca powędrowała swego czasu w świat, nikt wtedy nawet nie próbował zanucić. Zapewne w uroczystości drobiazgowo wyreżyserowanej trudno było oczekiwać na spontaniczną reakcję tłumu; ale też nie sposób wykluczyć, że młodzi po prostu nie znali już wtedy *Roty*, a starsi pamiętali, że — „nie należy” jej śpiewać... Muszę tutaj odwołać się do osobistych doświadczeń, w tym samym czasie sondowałem bowiem znajomość tego tekstu (nawet bez melodii!) wśród studentów polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie zdarzyło się, by ktokolwiek znał na pamięć cały wiersz, czasem nawet nie wiadano, co to takiego jest *Rota*... Tak oto pieśń, wyrażająca niegdyś uczucia całego narodu, umarła na naszych oczach — czy rzeczywiście śmiercią naturalną?

A jednak nie był to koniec kariery tego wyjątkowego utworu. W dusznej, naładowanej elektrycznością atmosferze późnych lat siedemdziesiątych coś się zaczęło zmieniać, coś przełamywać — i przemiany te objęły

⁹⁷ *Nie rzucim, Chryste*. W: *Wiem, komu zawierzyłem. Katechizm dla dorosłych*. Pod redakcją ks. prof. S. Grzybka. Kraków 1985, s. 418. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa najstarsza jest strofa 1, strofy kolejne powstawały w pewnych odstępach czasu.

niebawem także *Rotę*. Trudno powiedzieć, w którym momencie, w jakim miejscu odkryto ponownie pieśń *Nie rzucim ziemi*, trudno zgadnąć, co było przyczyną bezpośrednią jej ponownej popularności. Nie ma jednak wątpliwości, że stało się to na fali coraz powszechniejszego nawiązywania do narodowej tradycji.

Roty wysłuchałem stojąc razem z kilkoma tysiącami ludzi w amfiteatrze [...]. Śpiew targnął powietrzem, złapał za gardło [...] i nawet podpici, którzy jeszcze przed chwilą beczeli, gwizdali i wyli, gdy jakiś zespół grał rytmiczną piosenkę, nagle ucichli i poderwali się z miejsc. W przerwach oddechowych słyszałem ciszę tłumu. W takiej ciszy można wyczuć stan napięcia słuchacza [...]. Co ich tak nagle postawiło na baczność, zamurowało i skupiło, że w oczach mieli blask — nie wiem, od wiatru, czy od reflektorów.

— pisał w czerwcu 1980 Andrzej Ibis-Wróblewski⁹⁸.

W dwa miesiące później, w Gdańsku, którego kuranty od kilkudziesięciu lat wygrywały bez przerwy *Rotę*, miały miejsce brzemienne w skutki wydarzenia. Przez kolejne 16 miesięcy śpiewano *Rotę* jak Polska długa i szeroka, m. in. w czasie odsłonięcia gdańskiego Pomnika Poległych Stoczniovców (16 grudnia 1980), potem w trakcie wypadków w Bielsku-Białej (początek lutego 1981). W miarę zagęszczania się atmosfery politycznej u schyłku 1981 r. *Rota* stawała się także przedmiotem kolejnych manipulacji: tak np. jesienią tego roku pieśń została przyjęta przez Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” jako jego hymn. Posypały się wówczas rozmaite listy protestacyjne oraz ironiczne komentarze.

Przywłaszczenie sobie przez jakąkolwiek organizację czegoś, co stanowi własność ogólnonarodową bądź określonego środowiska — musi budzić sprzeciw.

— pisał „Wrocławski Tygodnik Katolików” 6 grudnia 1981.

Tak czy tak, w latach 1980—1981 powróciła *Rota* ostatecznie w centrum życia publicznego: było rzeczą zastanawiającą, jak szybko i jak naturalnie zajęła miejsce od dawna jej przysługujące. Śpiewano wówczas *Rotę* (z reguły zresztą w kolejnych wersjach sparafrazowanych) wymieniane z pieśnią *Boże, coś Polskę*, a na pewno częściej niż *Jeszcze Polska nie zginęła*. Co więcej: w r. 1982 zaczęły powstawać do tej samej melodii dalsze całkiem nowe teksty. Olbrzymia popularność *Roty* trwa do dzisiaj: żywotność tego najmłodszego hymnu narodowego jest rzeczywiście niepożyta⁹⁹.

⁹⁸ A. Ibis-Wróblewski, „*Rota*” dzisiaj. „Literatura” 1980, nr 27, z 3 lipca.

⁹⁹ Oczywiście odzywają się także pogłosy dawnych sporów. S. Szwałbe w liście do redakcji „Życia Literackiego” (*Maria Konopnicka — Feliks Nowowiejski*. „Życie Literackie” 1986, nr 42) nazywa *Rotę* „hymnem państwowym nr 2”. Z kolei S. Kisielewski (Kisiel, *Listy, dialog z duszy do duszy*. „Tygodnik Powszechny” 1986, nr 25), pisząc mimochodem o *Boże, coś Polskę*, nadmienia: „Tekst mnie upokarza, podobnie jak tekst *Roty* czy *Z dymem pożarów*: to są jęki, a naród prężny i żywy jęczeć w żadnym wypadku nie powinien. Co innego — dynamiczny *Mazurek Dąbrowskiego*”.